



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

■ **KOMISJI KULTURY
I ŚRODKÓW PRZEKAZU
(NR 125)**

Nr 3920/VI kad.
6.07.2010 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 3920/VI kad.

Komisja Kultury i Środków Przekazu (nr 125)

6 lipca 2010 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– wysłuchanie publiczne dotyczące poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz ustawy o opłatach abonamentowych (druk nr 3139).

W wysłuchaniu udział wzięli: **Łukasz Boberek** – Telewizja Polska Spółka Akcyjna, **Beata Chmiel**, **Marcin Dadel**, **Wojciech Dziomdziora** – Cottyn Barbasiewicz Łyś-Gorzkowska i Dziomdziora Sp.K., **Janusz Gast**, **Janusz Kijowski**, **Krzysztof Knittel**, **Jerzy Kornowicz**, **Joanna Kos-Krauze**, **Monika Koziel**, **Mikołaj Ł. Lipowski**, **Jarosław Lipszyc**, **Krystyna Mokrosińska**, **Joanna Mytkowska**, **Agnieszka Odorowicz** – Polski Instytut Sztuki Filmowej, **Maciej Pawlicki**, **Zbigniew Piechal** – Telewizja Polska Spółka Akcyjna, **Piotr Rodowicz**, **Katarzyna Sadło**, **Krzysztof Sadowski**, **Beata Stasińska**, **Maciej Strzembosz**, **Michał Zadara**, **Iwo Zaniewski**, **Jacek Żakowski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka**, **Aleksander Szalański** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł **Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO)**:

Otwieram wysłuchanie publiczne dotyczące poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz ustawy o opłatach abonamentowych (druk nr 3139). O tym wysłuchaniu postanowiła Komisja swoją uchwałą na poprzednim posiedzeniu podczas pierwszego czytania tego projektu. Był to także wniosek środowisk twórczych, prośba zgłoszona do Marszałka Sejmu. Komisja przychyliła się do tego wniosku i dzisiaj jesteśmy na etapie wysłuchania.

Jeśli państwo pozwolą, to muszę powiedzieć jedno zdanie komentarza, bo sądzę, że jest trochę nieporozumień związanych z tą nową formą czy nowym elementem etapu legislacji. Wysłuchanie publiczne jest specyficzną okazją, aby obywatele, którzy chcieliby zabrać głos w sprawie jakichś propozycji, mieli szansę przedstawić swoje zdanie. Nie jest to więc spotkanie, którego organizatorem jest Komisja. Nie zapraszamy instytucji. Jeśli z tych instytucji zgłaszały się pojedyncze osoby, to oczywiście są tu mile widziane. Nadawcy, KRRiT, wszystkie instytucje, także stowarzyszenia twórcze zainteresowane funkcjonowaniem mediów w Polsce, były zaproszone na pierwsze czytanie. Wtedy był czas i miejsce na zabieranie głosu i prezentowanie swoich opinii. Uczyniła to wówczas również część z państwa obecnych na dzisiejszym wysłuchaniu, choć nie wszyscy.

Według specjalnej procedury i w regulaminowym terminie do wysłuchania zgłosiło się chyba 41 osób, jeśli dobrze pamiętam z informacji, jaką otrzymałam z Kancelarii Sejmu. Zakładając, że wszyscy z państwa, którzy się zgłosili będą chcieli zabrać głos, to oczywiście czeka nas dość solidna porcja słuchania.

Otrzymałam pismo, podpisane przez pana Jacka Żakowskiego i pana Iwo Zaniewskiego z wykazem 22 nazwisk, z prośbą, by te osoby występowały w bloku po sobie. Pewnie jest jakaś intencja, która państwu przyświecała. Gdyby patrzeć na obyczaje i zwyczaje sejmowe, to jest to prośba trochę dziwna. Z reguły jest tak, że o kolejności wystąpienia w sejmie decyduje kolejność zgłaszania się, przy czym w momencie, gdy jest to na sali plenarnej, to jeszcze jest taki niepisany zwyczaj, że parlamentarzyści poszczególnych klubów występują przemienicznie. Jest taka prośba, widocznie przyświeca jej jakiś zamysł

i nie widzę powodów, żeby sprzeciwiać się tej prośbie, choć wydaje mi się, że nie jest ona taka bardzo demokratyczna, ale być może to jest tylko moje wrażenie.

W tej chwili mam już pewnych 22 dyskutantów, dlatego proponuję, aby głos ograniczał się maksimum do 3 minut. To jest taka bardzo dobra europejska norma. W Parlamencie Europejskim eurodeputowani właśnie tyle mają czasu, a w tym czasie starają się zmienić świat, więc myślę, że tutaj także nie jest to wymóg zbyt restrykcyjny. Jeśli ktoś z państwa zdoła przekazać nam swoją opinię w krótszym czasie, to będziemy bardzo zobowiązani.

Uwaga do koleżanek i kolegów posłów. Proszę państwa, dzisiaj rzeczywiście słuchamy, a naszą wewnętrzną parlamentarną dyskusję przenosimy na drugi etap, gdy w Komisji ewentualnie przystąpimy do rozpatrywania artykułów. Wtedy znów z nadawcami, KRRiT i MKiDN będziemy zastanawiać się nad poszczególnymi zapisami. Jak powiedziałam, dzisiaj głos mają nasi goście. Jest prośba o dyscyplinę czasową, ale także o dyscyplinę tematu. Powtarzam – wysłuchanie dotyczy konkretnej propozycji legislacyjnej, czyli tego, co jest w tym projekcie, a nie tego, co w ogóle myślimy o mediach, bo to po prostu chyba zajęłoby nam za dużo czasu. Z mojej strony tyle uwag organizacyjnych.

Czy mogę uznać, że przyjmujemy ten porządek i te zasady?

Janusz Gast:

Przepraszam, pani przewodnicząca. Nazywam się Janusz Gast i chciałbym wiedzieć, czy jestem zgłoszony, ponieważ dochodzą mnie słuchy, że nie zostałem zgłoszony do dyskusji. Jeśli nie, to bardzo bym prosił o uwzględnienie mojej prośby.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, ja oczywiście mam przed sobą tę listę 22 nazwisk, ale powtarzam, nie ja jestem jej autorką. Dziękuję za ten głos, bo pan jakby przypominał mi, że oczywiście nikogo nie chciałabym wykluczyć, więc osoby, które nie są w tej grupie zorganizowanej, bardzo proszę o zgłaszanie się do wypowiedzi. Ponieważ dzieli nas duża odległość i jest mi bardzo trudno widzieć wszystkich państwa, to bardzo proszę napisać na kartce imię, nazwisko oraz środowisko bądź instytucję, którą państwo reprezentują. Wtedy będziemy mieli pełną listę osób, które chcą zabrać głos.

Dla jasności przeczytam 22 nazwiska, bo jak widzę, nie wszyscy z państwa są pewni. Powtarzam, że jest to lista podpisana przez te 2 osoby i na tym się opieram. Rozumiem, że wskazana tu kolejność również jest przemyślana. Te osoby to: pan Jacek Żakowski, Beata Stasińska, Piotr Frączak...

Maciej Strzembosz:

Piotr Frączak jest nieobecny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja czytam to, co mam napisane: Wacław Holewiński, Joanna Mytkowska, Jerzy Kornowicz, Krzysztof Knittel, Mieczysław Kominek, Krzysztof Sadowski, Janusz Kijowski, Joanna Kos-Krauze, Iwo Zaniwski, Monika Koziół, Marcin Dadel, Beata Chmiel, Michał Zadara, Maciej Strzembosz, Janusz Gast, Zbigniew Wegehaupt, Jarosław Lipszyc, Katarzyna Sadło i Piotr Rodowicz. Taką prośbę otrzymałam i do takiej prośby się dostosowałam, chociaż powtarzam, że wolałabym bardziej spontaniczny udział.

W kwestii formalnej pan poseł Wenderlich.

Poseł Jerzy Wenderlich (Lewica):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, gdybyśmy mieli trzymać się formuły, zaproponowanej przez panią przewodniczącą, która zwróciła się z prośbą do tych, którzy będą zabierali głos, że można jedynie omawiać i odnosić się do tego, co jest zawarte w projekcie, uznając racje zapisu bądź je dezawuuując, to znając niezadowolenie twórców z tej ustawy mogłoby się okazać, że gdyby mieli koncentrować się tylko na tych zapisach, to z tej ustawy nic by nie zostało.

Dlatego prosiłbym jednak o rozszerzenie tej formuły wypowiedziania się, by państwo mieli możliwość skrótowo, punktowo, bez opowiadania: „teatr mój widzę ogromny”, przedstawić to, co, państwa zdaniem, powinna zawierać ta ustawa, a czego nie ma.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Powtarzam – wysłuchanie publiczne jest specyficzną formą. Oczywiście, można wszystko, ale ja jednak powtórzę, że wymogi są takie, iż zgodnie z podjętą przez Komisję uchwałą jest to: „wysłuchanie publiczne dotyczące poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz ustawy o opłatach abonamentowych – druk nr 3139”. Taki jest nasz porządek dzienny i tego dotyczy wysłuchanie publiczne. Przecież nie ingerujemy w to, jaki w 3 minutach będzie punkt wyjścia czy dojścia osoby zabierającej głos. Innego tematu być nie może, bo ten projekt jest przedmiotem wysłuchania. Gdy będziemy procedować inny projekt, to wtedy będziemy mogli mówić na inny temat. Trwam przy tym zdaniu, bo po prostu tak musi być.

W takim razie rozpoczynamy. Na moment przypomnę założenia tej nowelizacji – tym razem jako osoba upoważniona do reprezentowania w Wysokiej Izbie projektu ustawy. Chcę powtórzyć to, co mówiłam podczas pierwszego czytania. Jest to bardzo mała i w jakimś sensie doraźna nowelizacja, czego nie ukrywamy. Cały parlament czeka praca nad całościową regulacją, poświęconą wyłącznie mediom publicznym – ich ustrojowi, zadaniom i finansowaniu w połączeniu z tymi zadaniami bądź nad szerszą regulacją, jeśli pojawi się taki projekt, poświęconą nie tylko mediom publicznym, ale także regulatorom na rynku mediów. O ile wiem, to do Sejmu trafił już z podpisami tzw. projekt obywatelski – projekt środowisk twórczych, czyli Komitetu Obywatelskiego Mediów Publicznych. Jest on próbą znalezienia rozwiązania całościowego. W sposób radykalny właściwie zmienia w mediach wszystko, łącznie z oddzieleniem mediów publicznych od związku z KRRiT. Powtarzam – ta praca jest przed nami. Zresztą wymaga także innych procedur. Kwestia finansowania jest debatowana w Sejmie w zupełnie innym trybie. Myślę, że wymaga to dłuższej i dużej dyskusji.

Klub PO zaproponował nowelizację, która może w miarę szybko i nie ukrywam, że doraźnie zmienić czy poprawić sytuację tych mediów poprzez inny sposób wyłaniania władz tych mediów. Projekt został przygotowany wcześniej, a tak się złożyło, że jest taka niepowtarzalna szansa, że zmieni się skład KRRiT. Ten zmieniony skład mógłby rozpocząć coś, co nazwałabym nowym początkiem, otrzymując nową kompetencję, której do tej pory nie było w ustawie. Pierwsza, zasadnicza kwestia to jest to, by rady nadzorcze telewizji publicznej i radia publicznego były wybierane w konkursie przez KRRiT. Do tej pory nie ma takiego wymogu ani nie ma takiej praktyki. Mamy taką nadzieję, a właściwie jesteśmy pewni, że zachowanie większości w składzie rad nadzorczych przedstawicieli z konkursów – osób, które mają być zgłaszane przez uczelnie akademickie, a więc uczelnie o określonym statusie i renomie, które mają prawo nadawania stopni doktorskich na co najmniej 6 kierunkach, powinno w zasadniczy sposób zdjąć piętno partyjności z gremiów kierowniczych mediów publicznych. Konkursy i skład to jedno. Druga część, zawsze mniejsza, to osoby desygnowane przez ministrów odpowiedzialnych bądź za funkcjonowanie, bądź w jakimś sensie także za finansowanie tych mediów. Stąd propozycja, by w tym drugim składzie byli przedstawiciele: ministra skarbu, który ciągle jeszcze, dopóki nie wprowadzimy rewolucyjnych zmian, jest właścicielem, ministra kultury, do którego ciągle zarówno media, twórcy jak i parlamentarzyści zwracają się z rozlicznymi apelami, by starał się te media traktować jako instytucje kultury. Przewidzieliśmy także udział przedstawiciela ministra finansów, bo wydaje się, że przy każdym sposobie finansowania mediów, niezależnie od takiej czy innej daniny, jeśli ją wprowadzimy, czy podatku, jednak w tych mediach są takie dziedziny, które wymagają finansowania budżetowego. To jest pierwszy element.

Drugi element wzbudził ogromne dyskusje już podczas pierwszego czytania. Jest to zrezygnowanie z ust. 1a w art. 21. Ten ustęp jakby rozpisuje „na głosy” ust. 1 mówiący o misji. Był tu straszny opór i spór dotyczący tego, dlaczego ten ustęp jest pominięty. Powiem, że nie jest to jakaś kwestia życia bądź śmierci. Jeśli większość parlamentarna uzna, że trzeba ten artykuł przywrócić, to na pewno twórcy tego projektu nie będą protestowali. Jednak przynajmniej dla mnie jest rzeczą oczywistą, że nie trzeba pisać, że do zadań publicznej telewizji i radiofonii należy tworzenie i rozpowszechnianie różnorodnych programów, budowa i eksploatacja stacji nadawczych, rozpowszechnianie

przekazów tekstowych, prowadzenie działalności produkcyjnej, popieranie twórczości artystycznej, zwłaszcza, że o twórczości, kulturze, nauce i oświacie jest mowa w ust. 2, który pozostaje niezmieniony.

Wydawało nam się, że nie jest to zapis konieczny, by był realizowany, ale być może państwo, którzy oponowali przeciwko temu wykreśleniu, mają rację, może lepiej znają realia naszych mediów publicznych i uważają, że jeśli ten zapis się wykreśli, to publiczna telewizja i radiofonia zajmą się gdzieś na boku produkcją butów. Może macie rację. Ci, którzy podpisali się pod tym projektem, uważali, że nie jest to konieczne. Chcę również powiedzieć, że jak na razie jest to zapis całkowicie martwy. On w ogóle nigdzie nie jest wykorzystywany.

Był spór także o to, czy to dobrze, gdy się proponuje, aby nadawcy publiczni w porozumieniu z KRRiT składali plany programowo-finansowe przedsięwzięć programowych, które wymagają finansowania ze środków publicznych. Z przykrością chcę powiedzieć, że pan Maciej Strzembosz, który bardzo dobrze zna tę tematykę, nie miał racji podczas pierwszego czytania, twierdząc, że to, czego oczekują twórcy tej nowelizacji, tzn. by nadawca publiczny mówił, ile będzie miał godzin muzyki poważnej, ile będzie miał spektakli teatralnych...

Posel Elżbieta Kruk (PiS):

Pani przewodnicząca, to miało być wysłuchanie publiczne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, być może wszyscy znacie tę ustawę, ale właśnie na pewnych elementach chcę pokazać, że jednak jej nie znacie. Nie jest więc prawdą, że nadawcy publiczni składają jakiekolwiek tego typu plany. Nie jest też prawdą, że KRRiT wymaga czegośkolwiek od nadawców w związku z art. 21 ust. 1a. Wymaga tylko i wyłącznie w związku z art. 21 ust. 1, więc uściślenie tego wydawało nam się właściwe.

Jak powiedziałam, że poza tym, że wprowadza się obowiązkowe konkursy, że zmniejsza się liczebność rad nadzorczych i zarządów, kolejne posunięcie, rzeczywiście już bardzo radykalne, to wprowadzenie możliwości odwołania zarówno członka rady nadzorczej jak i członka zarządu przez tych, którzy powołują, w jasno określonych sytuacjach, w zamkniętym katalogu (a nie „w szczególności”) zachowań bądź działań, które naruszałyby interes publiczny w tych mediach.

To jest istota tej nowelizacji. Cała reszta, tzn. zadania publiczne, sposób finansowania, podległość bądź nie, struktura organizacyjna, to praca, która nas jeszcze czeka. Mam nadzieję, że w tej kadencji uporamy się z tym zadaniem.

Ponieważ zostałam skarcona przez panią wiceprzewodniczącą, a ja bardzo nie lubię się sprzeczać z panią wiceprzewodniczącą, to wobec tego przystępujemy do listy, którą otrzymałam. Kolejne zgłoszenia mam na karteczkach. Wybaczcie państwo, ale najpierw będą ci, którzy zajęli sobie kolejkę. Bardzo proszę – pan Jacek Żakowski.

Jacek Żakowski:

Pani przewodnicząca, państwo posłowie. To nie jest tak, że myśmy sobie zajęli kolejkę. Jest to grupa osób związanych z Komitetem Obywatelskim Mediów Publicznych, powołanym przez Kongres Kultury Polskiej w ubiegłym roku. Jest to grupa osób, które przez kilka miesięcy ciężko pracowały nad projektem ustawy o mediach publicznych. Są to osoby reprezentujące środowiska twórcze, a zwłaszcza różne organizacje społeczne, które były zaangażowane w ten projekt. Dlatego zależało nam na tym, by spójnie w tym wielogłosie pracującym przez miesiące przedstawić naszą opinię na temat państwa projektu. Bardzo dziękuję pani przewodniczącej za to, że zechciała się przychylić do naszej prośby. Umiemy to docenić.

W naszym środowisku właściwie nie ma dużego sporu, dużych kontrowersji co do tego, że sytuacja mediów publicznych jest dzisiaj zła, że są one upartyjnione ponad miarę, którą można by tolerować w demokratycznym kraju i co do tego, że ta sytuacja wymaga szybkiej zmiany. Dla większości z nas potwierdził to w sposób wystarczająco wyraźny przebieg kampanii wyborczej. W tym sensie inicjatywa PO, podobnie zresztą jak zgłoszona wcześniej inicjatywa SLD, wydaje się oczywista.

To, co ona niesie, wydaje się też groźne – nie dlatego, że jest to projekt szybkiej i radykalnej zmiany, ale dlatego, że jest to projekt systemu, który może obowiązywać przez lata, a jest systemem upaństwowiającym i upartyjniającym media publiczne w stopniu dużo wyższym niż ten, który znamy do tej pory. Gdyby to był projekt doraźny, jak powiedziała pani przewodnicząca, to można by go akceptować na zasadzie *lex specialis* ze względu na kryzysową sytuację, ale to nie zostało zapisane nigdzie w tej ustawie, np. to, że traci ona moc po roku albo 18 miesiącach, albo po pół roku. Mamy takie ustawy. Tego typu rozwiązanie wystarczy dopisać do przepisów przejściowych.

To budzi podejrzenia, że w istocie rzeczy chodzi o to, żeby stworzyć media kontrolowane przez rząd, co jest jakimś wariantem, ale myślę, że trzeba o tym rozmawiać w sposób otwarty, tzn. powiedzieć, że PO uważa, że media publiczne są w Polsce niepotrzebne, natomiast potrzebne są media rządowe, które będą kierowane bezpośrednio przez Radę Ministrów za pomocą tych 3 członków oraz jeszcze jednego czy dwóch członków partii koalicyjnych. Jeżeli takie jest stanowisko PO, to można dyskutować na ten temat, ale maskowanie tego przy pomocy różnych drobnych poprawek wydaje mi się nie całkiem w porządku.

Jeżeli ten projekt miałby być dalej procedowany w dobrej wierze, jako element ścieżki dochodzenia do stworzenia w Polsce prawdziwie publicznych mediów, to chciałbym zaproponować, aby wyraźnie zapisać periodiczność tego rozwiązania, o którym wspomniała pani przewodnicząca i które wydaje mi się przekonujące, ale nie ma mocy prawnej. Gdyby to miało moc prawną, to nasza rozmowa z całą pewnością byłaby zupełnie inna.

Druga rzecz, która wdaje mi się niezwykle istotna, to uszczelnienie abonamentu i finansowania mediów publicznych, bo one w tej chwili nie są w stanie pełnić swojej misji, ze względów ekonomicznych. Moim zdaniem nieźle opisanej w ustawie, aczkolwiek rzeczywiście nieegzekwowanej przez regulatora, przez KRRiT. To jest proces narastający od lat. Prezes Kwiatkowski jako pierwszy powiedział: tyle misji, ile abonamentu, a potem szliśmy dalej w tym kierunku i tej misji właściwie zostało tyle, ile starczy dla partii kontrolującej dany kanał telewizyjny czy daną rozgłośnię radiową. Próby likwidacji programów kulturalnych, programów dla dzieci, wstrzymanie produkcji najważniejszych w mediach publicznych to właśnie jest skutek tej sytuacji finansowej.

Chcieliśmy zaproponować uszczelnienie polegające na tym, co zaproponowała KRRiT, czyli na cofnięciu zwolnienia z opłaty abonamentowej dla tych gospodarstw domowych, w których osoby uprawnione do zwolnienia mieszkają razem z osobami nieuprawnionymi. Mówiąc krótko chodzi o to, by nie było zwalniania z abonamentu „na babcię”. W domu jest nas pięcioro, jedna babcia rejestruje na siebie telewizor, jest zwolniona i nie płaci, a wszyscy oglądają. To jest oczywiste nadużycie stworzone przez lukę systemową. Jest ono w Polsce masowe i może przyczynić się do poważnych strat, ale także do demoralizacji publicznej. Złe prawo demoralizuje społeczeństwo i tutaj chyba mamy do czynienia z jednym z takich przypadków.

O pozostałych problemach będą mówić moi koledzy. Chciałem tylko powiedzieć, że nasz Komitet nie pracowałby przez te wiele miesięcy, gdyby nie kilka osób, którym wiele zawdzięczamy i chciałem bardzo podziękować. Pierwszą z tych osób był pan prezes Farfał, którego obecność na czele mediów publicznych zrewoltowała dużą część społeczeństwa, klasy politycznej i środowisk twórczych. Jesteśmy mu za to bardzo wdzięczni i mam nadzieję, że to nazwisko będzie wisiało nad salą obrad Komisji Kultury i Środków Przekazu zawsze, gdy będą się państwo zastanawiali, czy można dać politykom trochę więcej władzy w mediach publicznych, czy trzeba im jej dać dużo mniej. Drugą osobą, której bardzo dużo zawdzięczamy jest pan minister Zdrojewski, który zwołał Kongres Kultury Polskiej, gdzie te środowiska mogły się zintegrować w swoim poruszeniu, oburzeniu, zdegustowaniu i podjąć prace. Chciałem podziękować panu ministrowi za tę bardzo cenną inicjatywę. Niewątpliwie przyczynił się do integracji środowisk kulturalnych. Chciałem podziękować także posłom różnych partii, w tym panu premierowi Tuszkowi za wsparcie i zachętę do pracy, którą prowadziliśmy przez wiele miesięcy, licząc na poparcie PO nie dla naszego projektu jako takiego, co wydaje mi się oczywistym skutkiem, ale dla idei odpartyjnienia mediów publicznych w Polsce na zawsze, bo to

trzeba zrobić na zawsze, żeby nareszcie z naszego życia publicznego odeszły patologie, których szczytem była prezesura pana Farfała, ale które trwają do dziś, a które obecny projekt PO konserwuje a nawet umacnia. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że ci zasłużeni to jednak nie są na jednej linii, bo zabrzmiało to troszkę tak, jakbyśmy te trzy nazwiska mieli powiesić w jednym szeregu.

Jacek Żakowski:

Jedni mają zasługi przez pozytywny przykład, a drudzy przez negatywny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

O to chodziło, panie redaktorze. Pani Beata Stasińska.

Beata Stasińska:

Dzień dobry państwu. Chciałam już przejść do konkretów, a mianowicie wrócić do jednego punktu wspomnianego przez Jacka Żakowskiego, do planu w nowelizacji ustawy, planu likwidacji w mediach publicznych programów dla dzieci i młodzieży.

Sprawa jest absolutnie zasadnicza. Sprzeciwiamy się temu i apelujemy o dopisanie do art. 21 ust. 1 wymogu przeznaczania 6,5% budżetu programowego na programy adresowane dla dzieci i młodzieży, programy edukacyjne i programy kulturalne.

Mam nadzieję, że wszystkim na tej sali wiadomo, że Polska jest krajem, w którym upada czytelnictwo. Polska jest krajem, w którym wskaźniki analfabetyzmu kulturowego są dosyć przerażające. Nawet wśród studentów mamy do czynienia z analfabetyzmem funkcjonalnym. Coś takiego, jak miejsce dla kultury i edukacji, w tym książki, w mediach publicznych jest bardzo ważne dla kształcenia kompetencji językowych społeczeństwa.

Proponujemy skreślenie ust. 1 w art. 21 i dodanie nowych punktów do katalogu zadań mediów publicznych. Apelujemy o wprowadzenie minimalnego procentowego udziału środków finansowych przeznaczanych na wytwarzanie audycji dla dzieci i młodzieży, nie mniejszego niż 6,5% budżetu telewizji publicznej. Naszym zdaniem, jest to absolutne minimum. Dziękuję. Przepraszam, oczywiście mówimy też o radiu publicznym. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Do którego ustępu ma to być dopisane? Do ust. 1, ust. 1a czy do ust. 2?

Beata Stasińska:

Do ust. 1a. To będzie złożone na piśmie do pani przewodniczącej.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę. Pan Piotr Frączak.

Maciej Strzembosz:

Nieobecny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nieobecny. Pan Wacław Holewiński.

Maciej Strzembosz:

Nieobecny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani Joanna Mytkowska.

Joanna Mytkowska:

Dzień dobry państwu. Joanna Mytkowska – dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie w budowie i członek ruchu obywatelskiego Obywatele Kultury.

Jak moja przedmówczyni chciałam odnieść się do prób usunięcia ust. 1a art. 21, co redukuje misyjność mediów publicznych. Wydaje się, że w polityce państwa ciągle bardzo niewielką rolę gra taka wiedza, że od szerokiego społecznego uczestnictwa w kultu-

rze zależy jakość życia obywateli i nasze szanse rozwojowe. We współczesnym świecie ludzie, którzy nie mają kompetencji kulturowych, nie są w stanie skutecznie znaleźć swojego miejsca i skutecznie konkurować w bardzo szybko rozwijających się gospodarkach i rozmaitych idiomach kulturowych.

W Polsce ta wiedza jeszcze nie przekłada się na żadne działania praktyczne, a bardzo rozległe i długoletnie zapóźnienia cywilizacyjne bardzo będą utrudniały umożliwienie uczestnictwa w kulturze dużej grupie obywateli. To będą bardzo kosztowne przedsięwzięcia, zanim wybudujemy ogromną infrastrukturę, która pozwoli skutecznie wszystkim uczestniczyć zwłaszcza w wysokiej jakości życiu kulturalnym. Dlatego rola mediów publicznych jest tutaj nie do przecenienia. Radio i telewizja docierają do ogromnej grupy obywateli. Stosunkowo łatwo można w ten sposób promować uczestnictwo w kulturze. Jest to taka ważna cywilizacyjna misja. Wydaje się, że jej osłabianie jest po prostu działaniem na szkodę państwa.

Jest to wynik wspólnych prac Komitetu Obrony Mediów Publicznych. Chciałabym postulować wpisanie do tej ustawy, jako obowiązku, promocji edukacji kulturalnej i kultury i zabezpieczenie co najmniej 2% budżetów programowych na promocję kultury. Mój wniosek również zostanie złożony na piśmie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan Jerzy Kornowicz.

Jerzy Kornowicz:

Dzień dobry państwu. Pani przewodnicząca prosiła o podanie przyporządkowania organizacyjnego. Jestem kompozytorem, organizatorem wydarzeń artystycznych, ale także prezesem Związku Kompozytorów Polskich, członkiem Rady Organizacji Pozarządowych ministra kultury i członkiem Zarządu Europejskiego Porozumienia Autorów i Kompozytorów w Brukseli.

Parę moich uwag do poselskiego projektu, którym się teraz zajmujemy. Jak to już było powiedziane przed chwilą, daje się zauważyć nadmierny wpływ rządu na media publiczne. Zawłaszczanie publicznych mediów przez różne partie polityczne w przeszłości i w chwili obecnej nie może być teraz uzasadnieniem dla systemowego upolitycznienia mediów – wręcz przeciwnie – byłoby to niemoralne, niepoważne, niegodne aspiracji polskiego społeczeństwa.

Od lat postulujemy równy dystans wszystkich partii politycznych, w tym partii rządzących, w relacji do mediów publicznych. Naprawdę udało się to zrobić w wielu krajach świata i z reguły są to lepsze cywilizacyjnie kraje.

Druga sprawa. W projekcie wyraźnie brak jest środowisk twórczych jako nominujących kandydatów do rad nadzorczych publicznych mediów.

W związku z tymi dwiema uwagami postuluje, aby w radach nadzorczych tych mediów zachować tylko jedno miejsce dla członka rządu i powinien to być minister kultury. Postuluję, by w tych radach nadzorczych dwie z siedmiu osób były wybierane spośród osób wskazywanych przez środowiska i organizacje twórcze.

Trzecia sprawa. W projekcie ustawy dziwi brak zapisu, który wśród kompetencji niezbędnych dla zasiadania w radach nadzorczych wymieniałby kompetencje kulturowe. Tym, co odróżnia publiczne media od komercyjnych, w dużej mierze są właśnie ich zadania kulturowe. Należy więc dopisać kompetencje kulturowe do kryteriów wyboru osób do rad nadzorczych.

Czwarta sprawa jest na pozór partykularna, ale w rzeczywistości nie. Wśród szczególnych zadań kulturowych publicznych mediów na całym świecie jest prowadzenie zespołów artystycznych. Polska ze swoimi 3 zespołami radiowymi i czwartym, prowadzonym przez Polskie Radio i MKiDN – Narodową Orkiestrą Symfoniczną PR, zarówno w odniesieniu do populacji mieszkańców Polski, jak i naszego dochodu narodowego brutto, jest poniżej średniej europejskiej.

Prosząc o wybaczenie mojej goryczy, pragnę zauważyć, że po raz kolejny polscy politycy wydają się wiedzieć lepiej, jak urządzać Polakom świat, zamiast popatrzeć tam, gdzie ten świat jest jako tako sensownie urządzony, gdzie zresztą z racji kulturowych i cywilizacyjnych Polacy chętnie wyjeżdżają po edukację lub na całe życie. Zarówno niszczenie

zespołów PR przez obecną praktykę degradowania abonamentu radiowo-telewizyjnego, jak i nieumieszczenie prowadzenia zespołów w projekcie ustawy na liście zadań mediów publicznych, jest działaniem i decyzją szkodliwą kulturowo i cywilizacyjnie. Do zadań mediów publicznych należy więc dodać w stosownym artykule prowadzenie zespołów artystycznych, w tym orkiestr radiowych.

Tych wszystkich wyliczanych przeze mnie wad jest pozbawiony kompleksowy projekt ustawy medialnej autorstwa Komitetu Obywatelskiego Mediów Publicznych. Dlatego apeluję do pań i panów posłów o jak najszybsze zajęcie się tym kompleksowym projektem ustawy i jej uchwaleniem. Moje postulaty złożę w sekretariacie Komisji. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan Krzysztof Knittel.

Krzysztof Knittel:

Dzień dobry. Jestem kompozytorem i prezesem Polskiej Rady Muzycznej.

Chciałbym się wypowiedzieć w dwóch sprawach. Po pierwsze – w sprawie uchylecia ust. 1a w art. 21, o czym już była mowa, ale chciałbym jeszcze dodać dwa słowa na ten temat. Druga sprawa to kwestia budżetu na edukację kulturalną i obywatelską.

Słowo o przeszłości. W 1998 roku wraz z grupą twórców, w której z tu obecnych był m.in. pan Kazimierz Kutz, rozmawialiśmy z prezesem Kwiatkowskim o obecności kultury w telewizji publicznej, bo już wtedy były bardzo poważne problemy. To się nie zmieniło, a raczej jest gorzej niż wtedy. Powstał wówczas kanał TVP Kultura i pamiętam, że niektóre osoby, jak Mirosław Chojecki, ostrzegały przed zmniejszeniem ilości programów kulturalnych w TVP1, TVP2 i TVP3, co nastąpiło.

Jest bardzo duża liczba odbiorców biedniejszych, nieposiadających odbiorników satelitarnych i w dalszym ciągu nie korzystają oni z programów telewizji publicznej. W telewizji publicznej Niemiec, Szwecji często najlepsze godziny programowe są przeznaczone na edukację kulturalną, edukację obywatelską. Dlaczego tak nie jest u nas? Nie wiem.

Rola telewizji publicznej jest nie do przecenienia. Ma ona szczególne obowiązki właśnie w zakresie informacji, edukacji, udostępnienia kultury. Proszę państwa, nie mówię tego „z głowy”, tylko po prostu czytam art. 1 pkt. 1: Zadaniem radiofonii i telewizji, nie tylko publicznej – każdej, jest właśnie to. O tym, jak ważna jest edukacja np. dla wyników wyborczych, chyba nikogo nie trzeba przekonywać. Po badaniach widać, jak głosowali ludzie wykształceni.

Nawiązując do tego, co mówiła pani Beata Stasińska, chcę powiedzieć, że w telewizji brakuje (i to bardzo) robionych w Polsce programów porannych dla małych dzieci. Brakuje przywiązania odpowiedniej wagi do Teatru TV, a to przecież jest największa widownia w Polsce – 1,5 miliona ludzi.

Myślę, że są to niezwykle poważne argumenty za tym, żeby telewizja publiczna odgrywała zupełnie inną rolę niż odgrywa w tej chwili, a ściganie się w słupkach oglądalności w przypadku tej telewizji jest według mnie raczej niedopuszczalne.

Proponowane zmiany to skreślić uchylecie ust. 1a w art. 21. Jestem tu zgodny z moimi kolegami. Proszę o dodanie ust. 1b, który miałby następującą treść: „minimalny procentowy udział środków finansowych przeznaczonych na wytworzenie audycji edukacyjnych, w tym edukacji kulturalnej i obywatelskiej, nie mniejszy niż 5% budżetu programowego PR i TVP”. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

6,5% i 5% to już jest 11,5%.

Krzysztof Knittel:

6,5% to na programy dla dzieci, a tutaj chodzi o edukację kulturalną i obywatelską dla dorosłych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam, ale obyśmy nie przekroczyli 100%.

Krzysztof Knittel:

Ile idzie na rozrywkę?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan Czesław Kominek. Słyszę, że jest nieobecny. Pan Krzysztof Sadowski.

Krzysztof Sadowski:

Wracam do poruszonego już tematu konstrukcji rad nadzorczych, które w przedstawionym projekcie nie bardzo wiadomo, kogo reprezentują i mają absolutnie za wielu członków rządu aktualnie sprawującego władzę.

Nasz wniosek – rady nadzorcze powinny być siedmioosobowe, ale w takim składzie: powinien być jeden reprezentant rządu, dwóch reprezentantów środowisk akademickich, dwóch środowisk pozarządowych i dwóch środowisk twórczych. Wnoszę także o jak najszybsze uchwalenie kompleksowej ustawy opartej na projekcie Obywatelskiego Komitetu Mediów Publicznych.

Proponowane zmiany to: w art. 1 nadać ust. 4 następujące brzmienie: „rady nadzorcze TVP SA i PR SA liczą 7 członków – 6 wyłonionych w konkursie przeprowadzonym przez KRRiT wśród kandydatów posiadających kompetencje w dziedzinie prawa, finansów, a także wyróżniających się autorytetem, wiedzą, doświadczeniem w dziedzinie mediów, kultury, edukacji lub społeczeństwa obywatelskiego, w tym 2 spośród osób zgłoszonych przez uczelnie akademickie, 2 spośród osób zgłoszonych przez organizacje pozarządowe, 2 spośród kandydatów zgłoszonych przez organizacje twórcze i dziennikarskie oraz jednego, wyznaczonego przez ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego lub Skarbu Państwa”.

Następny postulat. Po ust. 1a dodaje się ust. 1b. Prosimy o sformułowanie tego ustępu w następującym brzmieniu: „pkt 1a) rady nadzorcze spółek radiofonii regionalnej liczą 5 członków – 4 wyłonionych w konkursie przeprowadzonym przez KRRiT spośród kandydatów posiadających kompetencje w dziedzinie prawa, finansów, wyróżniających się autorytetem, wiedzą i doświadczeniem w dziedzinie mediów, kultury, edukacji lub społeczeństwa obywatelskiego zgłoszonych przez uczelnie akademickie, organizacje pozarządowe, organizacje twórcze i dziennikarskie działające w danym regionie i jedną osobę wyznaczoną przez ministra właściwego do spraw kultury i dziedzictwa narodowego lub skarbu państwa”. Pkt 1b) „regulaminy konkursów na członków rad nadzorczych, o których mowa w ust. 1 pkt 1a), określa KRRiT uwzględniając konieczność posiadania przez członków rad nadzorczych kwalifikacji wymaganych dla członków rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa”. Pkt 1c) „członków rad nadzorczych wyłonionych w drodze konkursu powołuje i odwołuje w drodze uchwały KRRiT. Pozostałych członków rad nadzorczych powołują i odwołują organy wymienione w ust. 1 pkt 1a”. Pkt 1d) „członek rady nadzorczej powołany w drodze konkursu może być odwołany w trakcie kadencji wyłącznie na wniosek organizacji nominującej w przypadku rażącego naruszenia prawa czy prowadzenia działalności, która pozostaje w sprzeczności lub działa na szkodę spółki”. Pkt 1e) „członka wyznaczonego przez ministra KRRiT odwołuje obligatoryjnie na wniosek organu wyznaczającego”.

To wszystko. Swoje wnioski złożę na piśmie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan Janusz Kijowski.

Janusz Kijowski:

Pani przewodnicząca, państwo posłowie. Reprezentuję środowisko zawodów filmowych, również krytyków filmowych, aktorów, producentów. Jestem wiceprzewodniczącym naszej organizacji.

Pozwalam sobie zabrać głos w dwóch zasadniczych i fundamentalnych kwestiach. Pierwszą z nich bardzo rozwinęła pani przewodnicząca w swoim wystąpieniu. Dotyczy ona art. 21 ust. 1a. Z pani omówienia wynika, że pani sama już jest chyba przekonana o tym, że nie warto skreślać tego ustępu. Wydaje mi się, że skreślenie tego ustępu jest ciężkim grzechem, ponieważ cała ustawa pozbawiona definicji, czym jest publiczna radiofonia i telewizja, czym jest misja publiczna, po prostu przestaje być ustawą o publicz-

nej telewizji. Nie tylko ustawodawca, ale ludzie pracujący w telewizji czy ludzie pracujący dla telewizji, m.in. twórcy, powinni wiedzieć, w jakich ramach ustrojowych działają.

Skreślenie tego ustępu jest jeszcze bardziej niebezpieczne, ponieważ mówi się tutaj o rozpowszechnianiu (jako o konieczności wynikającej z ustawy) i tworzeniu programów wyspecjalizowanych, czyli np. takich programów jak TVP Kultura. Wiemy, że ten program „wisi na włosku”. Wykreślenie tego ustępu naprawdę daje wolną drogę do likwidacji TVP Kultura i innych programów tematycznych, a wydaje mi się, że cała przyszłość telewizji publicznej, w ogóle telewizji, zmierza ku wyspecjalizowanym programom tematycznym.

W tym ustępie mówi się o programach dla mniejszości narodowych, o programach edukacyjnych, o programach dla środowisk polonijnych, o programach, które służą rozwojowi kultury, nauki, oświaty ze szczególnym uwzględnieniem polskiego dorobku intelektualnego i artystycznego. Wręcz prosiłbym i złożę to pani przewodniczącej na piśmie, o uzupełnienie tego ust. 1a, gdyż wydaje mi się, że pkt 7: popieranie twórczości artystycznej, literackiej, naukowej oraz działalności oświatowej jest punktem zbyt szerokim i aż prosiłoby się o uwzględnienie pkt 7a, który mówiłby o wspieraniu sztuki filmowej, w tym szczególnie debiutów filmowych i w ogóle kina artystycznego, które w statucie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej jest określane jako film trudny.

Jeszcze raz wnoszę o to, by nie wykreślać art. 21 ust. 1a z naszej ustawy. Przedstawię to pani przewodniczącej na piśmie jako uzupełnienie mojej wypowiedzi. Proszę państwa, te definicje są szalenie ważne, ponieważ pojęcie misji publicznej zaczyna się prostytuować, zaczyna dotyczyć turniejów, tańców na lodzie, taniej rozrywki, błahych i banalnych telenowel. Jeśli nie postawimy temu tamy właśnie w mocnych sformułowaniach i definicjach art. 21, to zjawisko deprecjacji misji publicznej będzie tylko postępować.

O drugiej sprawie powiem bardzo krótko. Wydaje mi się absurdem próba mianowania zarządów w spółkach telewizji i radia publicznego przez KRRiT. Tak nie może być. Wydaje mi się, że to wywraca cały porządek konstytucyjny naszego ustroju. Przepraszam za to sformułowanie, ale nie jestem konstytucjonalistą. Zarządy są wybierane przez rady nadzorcze i tak to zostawmy, bo państwo się ośmieszycie i prawdopodobnie narazimy tę ustawę na długi proces przed TK.

Króciutko zreferowałem dwie prośby: prośbę o nieusuwanie art. 21 ust. 1a oraz wniosek o to, aby zlikwidować możliwość powoływania i odwoływania zarządów przez KRRiT. Wydaje mi się to fundamentalne dla tej nowej ustawy, jeżeli ona musi wejść w życie. Wydaje mi się, że naprawdę mają państwo w ręku dużo lepszy mechanizm naprawy mediów publicznych, jakim jest projekt społeczny, który sygnujemy naszymi nazwiskami, naszym autorytetem i naszym doświadczeniem. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jest dokładnie tak, jak zresztą mówił o tym pan Jacek Żakowski. My ani nie wykluczamy, ani nie przekreślamy projektu, o którym pan mówi i nikt nigdy inaczej nie mówił.

Janusz Kijowski:

Bardzo się cieszę, że pani przewodnicząca już się przekonała.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak, tylko tamten drugi projekt wymaga długiej pracy. Mówię to z doświadczenia, bo po prostu wiem, jak to będzie.

Proszę państwa, art. 21 ust. 1a jest, a misji nie ma, więc być może różnimy się tylko tutaj, czy zapisanie coś daje, czy nie, bo na razie nie daje nic. Powtarzam, że nie ma tu jakiegś woli bronięcia tego skreślenia za wszelką cenę, bo będzie jak jest.

Jerzy Kornowicz:

Pani przewodnicząca, przepraszam, dalej, po prostu oglądamy inne programy.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani Joanna Kos-Krauze.

Joanna Kos-Krauze:

Dzień dobry. Joanna Kos-Krauze. Jestem scenarzystką, reżyserem i w Stowarzyszeniu Filmowców Polskich reprezentuję interesy scenarzystów.

Chciałam poruszyć kwestię zapisu, który przyznaje KRRiT wielką władzę pt. ustalanie planów programowo-finansowych. Co to oznacza w praktyce? Oznacza to, że o rozmówkach będą decydowali politycy. Jest to rzecz absolutnie niedopuszczalna. Jako środowisko, jako twórcy mówimy stanowczo – nie, ponieważ jest to zapis nie tylko groźny, bo w ogóle uderza w istotę niezależności mediów publicznych, ale jest również zapisem absurdalnym. Co on oznacza w praktyce? Oznacza to, że jeżeli pan Wajda lub pan Kutz będą chcieli zrobić film, to ten film, scenariusz będą musieli zatwierdzić członkowie KRRiT. Zastanówmy się nad konsekwencjami takiego zapisu.

Wnosimy o wykreślenie proponowanej zmiany i przywrócenie starego zapisu o tym, by w kompetencjach KRRiT było wyłącznie wytyczanie kierunków programowo-finansowych. Swój wniosek przedłożę na piśmie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Zaręczam pani, że ani pan Wajda, ani pan Kutz, ani pan Krauze nie będą musieli zatwierdzać scenariuszy w KRRiT...

Joanna Kos-Krauze:

Liczę na to.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

...a także zaręczam pani, że być może mamy właśnie taką okazję, by w KRRiT nie zasiadali politycy, ale zobaczymy. Ja ciągle wierzę, że to się uda. Pan Iwo Zaniewski.

Iwo Zaniewski:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo. Ja poruszę temat jakości, który w tej ustawie jest całkowicie pominięty. Wydaje się, że jest pominięty dlatego, że nikogo jakość nie interesuje, albo świadomie, ponieważ ta ustawa wydaje się jedynie próbą przejęcia władzy w mediach, a nie rzeczywiście ratowaniem tej instytucji i jest to przerażające.

W naszej ustawie, tzw. ustawie twórców, jest temu poświęcony cały gigantyczny rozdział, który się nazywa „Instytut Mediów Publicznych”. To jest osobna instytucja, która ma się zajmować utrzymywaniem i stabilizowaniem wysokiego poziomu, który sam przez się nie utrzyma się. To jest właśnie ta różnica, o której pani powiedziała. Na wstępie powiedziała pani, że tutaj na sali najprawdopodobniej są ludzie, którzy wiedzą więcej na temat mediów. To właśnie się tym objawia.

W ogóle nie mogę zrozumieć, dlaczego dzieje się to, co się dzieje. Dlaczego my boimy się, że wy niszczyć to, co my tworzymy? To jest sytuacja zupełnie okropna. Jest tak, jak zawsze było w tym kraju. My się boimy polityków. Dlaczego jest tak, że siedzimy po dwóch stronach, a nie razem? Przecież stworzona jest ustawa, która jest zbadana przez wszystkich możliwych ekspertów. Jest opracowana naprawdę przez najlepsze autorytety w tym kraju. Pod uwagę wzięte są wszystkie możliwe aspekty tego wszystkiego. Ona nie niszczy niczych interesów oprócz interesów ludzi, którzy chcą wykorzystywać telewizję jako narzędzie władzy. Dlaczego my drżymy o to, że wy chcecie doprowadzić do tego, żeby takie media nie powstały?

Jako członek Komitetu Obywatelskiego mam tutaj zadanie zaproponować takie zmiany w ustawie, żeby KRRiT przejęła coś w rodzaju obowiązków Instytutu Mediów Publicznych, tzn. utrzymywanie jakości. Wiąże się to konkretnie z takimi zadaniami: KRRiT wykonuje zadania z zakresu badania jakości, użyteczności oraz oglądalności programów i audycji nadawanych przez jednostki mediów publicznych, a w szczególności bada zgodność udostępnionych publicznie audycji z zakładanymi celami programowymi oraz misją jednostek mediów publicznych, przeprowadza co najmniej raz w roku badania oceny poszczególnych jednostek mediów publicznych wśród odbiorców.

Powiem jeszcze coś, co jest dość istotne w tym momencie. Jak w ogóle doszło do tego, że my tutaj jesteśmy? Wydaje się, bo taka jest prawda, że walczymy. My walczymy o naszą ustawę. Może powiem, jak do tego doszło, że w ogóle powstała nasza ustawa. Wiado-

mo, że dlatego, że media są w strasznym stanie, ale autorytety kultury i sztuki naszego kraju nie zajęłyby się tym, gdyby nie odbyło się pewne spotkanie, o którym opowiem. Pewnego dnia pojawiłem się w gabinecie premiera z podstawami tej idei. To nie jest inicjatywa żadnej z partii politycznych. To jest całkowicie społeczny pomysł. Zapytałem go, czy on ma zamiar walczyć o telewizję, by telewizja jakby należała do PO i by dzięki temu PO mogła walczyć. On mi powiedział, że nie, że on nie chce telewizji, że ona nie jest mu do niczego potrzebna, że chce, by telewizja była wolną instytucją. Dopiero wtedy przedstawiłem mu tę ideę. To była dość długa, wnikliwa i szczerza rozmowa. Obiecał mi, że jeśli uda mi się zebrać odpowiednią ilość ludzi, autorytetów, którzy mogliby stworzyć taką ustawę, której główną zasadą będzie całkowita hermetyczność dla partii politycznych, to on to poprze i był świadomy tego, do kogo ja z tym pójde, tego, że poruszymy wszystkie autorytety w kraju, żeby nam w tym pomogły. Ci ludzie zgodzili się tworzyć tę ustawę dlatego, że mamy obietnicę premiera naszego kraju. Ja mu cały czas ufam. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Być może po każdym głosie będę musiała powtarzać, że państwa ustawa istnieje, tylko po prostu...

Iwo Zaniewski:

Tak, ale naszym zdaniem jest ona zagrożona.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czym, proszę pana?

Iwo Zaniewski:

Tą ustawą.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Każdy ma swoje zdanie. Jeśli już opowiadamy historię, to chcę powiedzieć, że historycznie rzecz biorąc, w 2008 roku była nowelizacja ustawy, która dawała KRRiT kompetencję, o której teraz pan mówi. Mówiła także o przedstawicielach środowisk twórczych w gremiach kierowniczych. Ta ustawa została zawetowana i po prostu nie weszła w życie. Ja tu nie widzę między nami różnic programowych.

Poseł Andrzej Celiński (niez.):

Proszę o głos w sprawie formalnej.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Andrzej Celiński (niez.):

Pani przewodnicząca, sytuacja jest taka, że od 2 miesięcy dzień w dzień dopominam się projektu społecznego. Chcę się z nim zapoznać. Słyszę, że jest tam, czy gdzieś. I nie mam tego projektu. Jako członek komisji sejmowej, organu, który tę sprawę ma rozpatrywać, ciągle nie mogę dostać tego projektu. Będąc aktywnym, szukałem tego projektu. O czym więc my w ogóle rozmawiamy w tym momencie? Tak naprawdę jest to jakieś zaciemnianie pola.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja też nie mam tego projektu, panie pośle, więc mogę tylko powiedzieć, że nie ukrywam tego projektu w żadnym biurku.

Jacek Żakowski:

Pan poseł Grupiński, który jest pani kolegą klubowym i partyjnym, ma ten projekt i zna go w największych szczegółach. Ten projekt ma także kilku innych pani kolegów i koleżanek. Rozumiem, że jest to problem wewnętrzny partii.

Ustawa została również złożona do łaski marszałkowskiej przez klub PiS, a jej oryginał „wisi” na stronach Fundacji Batorego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. To już wszyscy wiemy, gdzie jej szukać. Bardzo proszę – pani Monika Koziół.

Maciej Strzembosz:

Nieobecna.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan Marcin Dadel.

Marcin Dadel:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Ja reprezentuję środowisko organizacji pozarządowych. Jestem członkiem Rady Działalności Pożytku Publicznego przy Ministrze Pracy i Polityki Społecznej.

Chcę powiedzieć o 3 sprawach związanych z kwestią organizacji pozarządowych w tej noweli – może bardziej o kwestii braku organizacji pozarządowych w tej nowelizacji. Myślę, że dzisiaj po 20 latach już nikogo nie trzeba przekonywać o tym, jaką rolę odgrywają w naszym kraju organizacje społeczne. W tej chwili nie chcę marnować czasu na uzasadnianie tego, dlatego przejdę do zgłoszenia konkretnych kwestii.

Myślę, że jesteśmy w takim momencie, gdy warto przestać się bać obywateli i warto włączyć ich w procesy decyzyjne na różnych szczeblach. Myślę, że to wysłuchanie publiczne, z którym mamy do czynienia dzisiaj jest przykładem na to, że czasami warto taki strach przezwyciężyć, ale warto też pójść o krok dalej. Postulujemy, aby uwzględnić rolę organizacji społecznych, rolę organizacji pozarządowych przy wyborze do rad nadzorczych mediów publicznych. Chcemy, żeby co najmniej 2 osoby w tych radach nadzorczych mogły być nominowane, wskazywane przez organizacje pozarządowe, oczywiście przy spełnieniu kryteriów, które są wskazane w ustawie, czyli m.in. dotyczących wiedzy, kompetencji, doświadczenia osób mogących zasiadać w tych radach. To jedna kwestia.

Druga kwestia to kryteria związane z wyborem członków władz mediów publicznych. Chcemy, by jednym z kryteriów było również doświadczenie w tworzeniu, w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Media publiczne pełnią tę szczególną funkcję, że zajmują się kreowaniem postaw społecznych, zajmują się edukacją obywatelską i niezwykle istotne wydaje nam się, aby taka wrażliwość dotycząca właśnie społeczeństwa obywatelskiego była wśród przedstawicieli władz mediów publicznych.

Trzecia kwestia. Tutaj „dorzucę się” do tej listy procentów, które były wcześniej omawiane, chociaż w nieco inny sposób, tzn. nie w obszarze tematyki, która ma być poruszana w mediach publicznych, lecz w kwestii przygotowywania audycji telewizyjnych i radiowych. Postulujemy, by co najmniej 5% budżetu programowego było przeznaczone na tworzenie audycji we współpracy z organizacjami pozarządowymi, z organizacjami społecznymi. Nie chodzi o tematykę związaną z tym, co to są organizacje pozarządowe, ale chodzi o to, by one miały wpływ na treść programową, która jest prezentowana w mediach publicznych. Przypomnę, że w Polsce mamy ponad 100 tysięcy różnych organizacji społecznych, bardzo różnych – od bezpieczeństwa publicznego przez edukację po pomoc społeczną aż po środowisko twórców, które również należy do ruchu społecznego, do tzw. trzeciego sektora.

Ostatnia nowelizacja ustawy o działalności pożytku publicznego zmieniła przepis dotyczący KRRiT. Od 7 lat, od 2003 roku, w ustawie o działalności pożytku publicznego jest zapis, który mówi, że media publiczne mają obowiązek udostępniać organizacjom pożytku publicznego nieodpłatnie czas antenowy na informowanie o działaniach związanych z zadaniami publicznymi ze sfery pożytku publicznego. Chociaż jest delegacja ustawowa w tym obszarze, to KRRiT przez 7 lat nie uznała za istotne wydanie rozporządzenia, które regulowałoby to, w jaki sposób ma następować dostęp do mediów publicznych, co oznacza, że decyzje dotyczące tego dostępu są podejmowane przez same media publiczne. Dwie sprawy z tego roku. Jedna to kampania 1%, gdzie prosiliśmy m.in. dyrektora telewizji publicznej o to, by przeprowadzić dużą kampanię promującą 1% – nie pod kątem jednej organizacji, ale w ogóle promującą ten mechanizm. Niestety, nie udało się tego zrobić, chociaż wydawałoby się, że akurat kwestia 1% i przekazywania go na organizacje pożytku publicznego jest co najmniej kwestią niekontrowersyjną. Druga kwestia to sprawa z ostatniej niedzieli, gdy Jurek Owsiak wypowiadał się na temat tego, w jaki sposób media publiczne potraktowały jego inicjatywę związaną z pomocą powodzią.

Wydaje nam się bardzo istotne to, by do tego procesu decyzyjnego dopuszczać zorganizowane społeczeństwo obywatelskie i jego instytucje, a także włączać organizacje pozarządowe do współtworzenia audycji telewizyjnych i radiowych związanych z obszarami ich działalności. Te postulaty mam spisane i przekażę je do sekretariatu dla szanownych pań i panów posłów.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Nie ma tego rozporządzenia, ale ustawa jest zmieniana i w art. 23a jest wpisany pański postulat, więc już nie mam co wpisywać, bo w ustawie jest.

Marcin Dadel:

O którym postulatcie mówi pani poseł?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

„KRRiT w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw zabezpieczenia określi, w drodze rozporządzenia, tryb postępowania związanego z nieodpłatnym informowaniem o prowadzonej przez organizację pożytku publicznego...

Marcin Dadel:

Tak, pani poseł, ale ja mówiłem o czym innym. Mówiłem o tym, że musieliśmy zmienić ten zapis, gdyż przez 7 lat to nie było obligatoryjne i nic się nie stało przez 7 lat. Faktycznie ten zapis został zmieniony, ale to nie jest mój postulat.

Mówiłem o 3 innych kwestiach postulowanych do nowelizacji, o której dzisiaj rozmawiamy. Jest to kwestia uczestnictwa organizacji pozarządowych w proponowaniu członków do rad nadzorczych – 2 miejsca, kwestia kryteriów wyboru członków do władz mediów publicznych, aby było doświadczenie w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i trzecia kwestia – zagwarantowanie 5% budżetu na tworzenie programów we współpracy z organizacjami pozarządowymi. To są 3 moje postulaty, a to, co mówiłem o rozporządzeniu, to był argument za tym, że w tym procesie należy uwzględnić organizacje pozarządowe. W innym wypadku, gdy nie ma wprost zapisu ustawowego, to po prostu to się nie dzieje. Rozporządzenie, które nie zostało przyjęte, jest na to doskonałym przykładem. Minęły 4 miesiące i raczej nie mamy dobrego wrażenia ze współpracy z poprzednią Radą nad treścią tego rozporządzenia, które ma wejść w życie na podstawie ustawy o pożytku publicznym, ale to jest inna kwestia. Podałem przykład związany z 3 postulatami, które na piśmie złożyłem do sekretariatu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze, bardzo proszę. Ja tylko zwróciłam uwagę na to, że nie powinno być lepszej gwarancji, o czym tu państwo cały czas mówią, niż zapis ustawowy. Przy kolejnych sprawozdaniach KRRiT być może te środowiska nie zwróciły nam na to uwagi i nie podjęliśmy tego elementu. Rzeczywiście jest to skandaliczne niewypełnienie ustawy. Taka jest prawda. Jeśli zaś chodzi o opinię o KRRiT, to dzisiaj nie jest czas, by o tym mówić. Pani Beata Chmiel.

Beata Chmiel:

Pani przewodnicząca, panie i panowie. Ja jestem przedstawicielem ruchu społecznego Obywateli Kultury i będę się wypowiadać na temat usunięcia z katalogu zadań misji publicznej, czyli art. 21 ust. 1a.

Nie zgadzam się z panią przewodniczącą, że nie ma różnicy między ust. 1a i 1b, ponieważ czym innym są zadania, a czym innym są wskazania aksjologiczne. Jeśli jeszcze raz możemy przywołać tutaj premiera Tuska, to powiem, że napisał do nas, Obywateli Kultury, list, w którym mówi, że kultura winna być widziana nie tylko jako część gospodarki, ale jako element budowy kapitału społecznego, kontraktu zawartego między rządzącymi a obywatelami.

W związku z tym nie możemy inaczej, musimy przywołać tu art. 6 konstytucji, który mówi o równym dostępie do dóbr kultury. Media publiczne są jedynym środkiem, który wszystkim w Polsce, bez względu na antagonizmy polityczne, regionalne, lokalne czy jakiegokolwiek inne, stwarza równe szanse uczestnictwa w kulturze, a to jest podstawą budowy kapitału społecznego, o którym mówi Prezes Rady Ministrów. Jest to też jedyna

wspólna przestrzeń publiczna, wspólna wszystkim obywatelom, a stan kultury świadczy o jakości państwa.

Oczywiście, możemy mówić, że media publiczne to nie jest kultura, ale media publiczne są istotnym narzędziem polityki kulturalnej państwa, istotnym narzędziem strategii rozwojowej państwa, istotnym narzędziem upowszechniania edukacji, istotnym rynkiem pracy nie tylko dla twórców, ale dla wszystkich zawodów pokrewnych i istotnym rynkiem praw autorskich. Sama telewizja publiczna odprowadza rocznie ponad 80 mln zł do organizacji zarządzających prawami autorskimi. W związku z tym usunięcie tego katalogu, który skutkuje też m.in. usunięciem nakazu produkcji programów telewizyjnych o wysokiej wartości artystycznej, skutkować będzie wiadomymi efektami dla różnych grup odbiorców, ponieważ te programy zarówno w PR, jak i w TVP powinny być kierowane do rozmaitych grup odbiorców, powodując ich włączanie do kultury, a nie wyłączanie. W konsekwencji będzie też skutkować likwidacją kanału tematycznego, jakim jest TVP Kultura, która w tej chwili poza celowym budżetem, w wysokości 3 mln zł przeznaczonych na rejestrację nie ma żadnej produkcji własnej. Zwracam państwu na to uwagę, a w styczniu 2010 roku miała jeszcze 0,7% udziału w rynku, czyli więcej niż Discovery, o którym lubią opowiadać politycy, że stanowi źródło ich wiedzy.

Chciałabym państwu zadedykować myśl prezydenta Kennedy`ego, który powiedział: nie stać nas dłużej na lekceważenie sprawy kultury, dlatego że dobre państwo musi mieć wysoką kulturę.

Skladam wniosek o przywrócenie katalogu zadań i dopisanie w nim obowiązku przeznaczania przez media publiczne minimum 7,5% budżetu programowego i nie mniej niż 2% na promocję programów artystycznych. Złożę to na piśmie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę. Proszę państwa, rozumiem, iż jeszcze dzisiaj na piśmie uzyskamy propozycje konkretnych zmian czy zapisów. Tak? Dobrze. Pan Michał Zadara.

Michał Zadara:

Dzień dobry. Nazywam się Michał Zadara, jestem obywatelem. Zawodowo zajmuję się reżyserowaniem spektakli teatralnych.

Dosyć często była dzisiaj mowa o ogólnym braku wrażliwości na kwestie kultury. Jeśli chodzi o ludzi, którzy piszą ustawy i zarządzają mediami publicznymi w naszym państwie, to o tym już nie raz mówiliśmy przy okazji różnych publicznych wystąpień, również przy okazji Kongresu Kultury. To jest i było skandalem w naszym państwie. Jakby nie trzeba mówić o braku wrażliwości najwyższych władz na sprawy kultury, ale można ciągle przypominać, że mamy tutaj totalny kryzys.

Dzisiaj będę mówił o władzy. Nowelizacja, nad którą państwo pracują, zakłada, że KRRiT może odwoływać członków zarządów spółek medialnych. Co więcej, minister skarbu może wносить do KRRiT o odwoływanie zarządów ponad głowami rad nadzorczych, co oczywiście daje politykom, którzy ciągle się bardzo dobrze starają o reelekcję, pełną kontrolę nad zarządem mediów publicznych, które w tym momencie stają się zakładnikiem tych polityków. W tej sytuacji media publiczne byłyby publiczne tylko z nazwy, de facto byłyby to media polityczne, tzn. takie, które by się zajmowały walką polityczną.

Mechanizmy odwoływania zarządów proponowane w tej nowelizacji uzależniają te zarządy od obecnej władzy i nie zapewniają żadnej niezależności mediom publicznym.

Pani przewodnicząca powiedziała, że te powody odwoływania byłyby wypisane w katalogu, że to musiałyby być bardzo specyficzne powody, ale zamknięty katalog tu w ogóle nie pomaga, bo nie chodzi o to, za co się kogoś odwołuje, tylko o to, kto odwołuje. Mnóstwo znanych nam z teatrów przypadków odwoływania kontrowersyjnych dyrektorów za długi jakby potwierdza tę regułę. Nie jest problemem znalezienie proceduralnych zaniedbań danego dyrektora, jeżeli on nie pasuje obecnej władzy.

Chodzi o to, by chronić przed takim mechanizmem instytucje, które produkują kulturę, które rozpowszechniają kulturę i które gwarantują obywatelom dostęp do kultury.

W związku z tym wnoszę o nieprzekazywanie KRRiT kompetencji powoływania zarządów, o pozostawienie radom nadzorczym kwestii powoływania i odwoływania za-

rządów, o nieuprawnianie ministra skarbu do występowania o odwoływanie zarządów. Oczywiście, odpowiednią poprawkę złożę na piśmie. Komitet Obywatelski Mediów Publicznych pracował wiele miesięcy, przemyślał różne kwestie, kierując się wartościami rozpowszechniania kultury i celem równego dostępu do dóbr kultury i edukacji dla całego społeczeństwa, opracował cały ten temat, wszystkie zagadnienia. Myślę, że lepszym punktem wyjścia dla państwa pracy byłby projekt Obywatelskiego Komitetu Mediów Publicznych niż ta doraźna, jak sama pani przyznała, niedoskonała i tylko tymczasowa ustawa. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Ja tylko chcę powiedzieć, że te kompetencje odwoływania wzięły się stąd: tu padło nazwisko pewnego prezesa telewizji publicznej, który był w żaden sposób nieodwoływalny i wówczas z bliżej nieznanymi mi powodów ministra skarbu, który jest właścicielem tej spółki, oskarżało się o to, że go podtrzymuje. Otóż nie, nie podtrzymywał go, tylko nie miał obowiązku złożyć takiego wniosku, ponieważ w ustawie nie było takiego zapisu. Czasem teorię dobrze jest też konfrontować z praktyką. Należy się ubezpieczać na wszystkie możliwości. Pan Maciej Strzembosz.

Maciej Strzembosz:

Dziękuję pani przewodniczącej za zorganizowanie wysłuchania z wnikliwymi komentarzami.

Powiem dwie rzeczy na temat tego, co zamierzałem powiedzieć, ale także niestety muszę się odwołać jako wywołany z nazwiska przez panią przewodniczącą w długim wystąpieniu wstępnym. Chcę powiedzieć o fundamentalnej rzeczy, która jest oczywista: ryba psuje się od głowy. Źródła upolitycznienia mediów biorą się z możliwości przejmowania KRRiT przez aktualnie mającą większość koalicję w Sejmie. Widzieliśmy to wielokrotnie, widzieliśmy to od 1993 roku. To się nasiliło. Rok 2005 był tego bardzo złym przykładem. Przypominam, że PiS wprowadziło 3 członków, 1 – Samoobrona, 1 – LPR. Państwo proponują system, który ma zapewnić, jak powiedział ważny polityk PO, 4 miejsca PO. Jak powiedział, nauczyliście się od PiS, że 3 miejsca to za mało.

My proponujemy i złożymy to na piśmie, aby raz na zawsze skończyć z pokusą przejmowania KRRiT, bo inaczej wyglądałyby te wszystkie zapisy, gdyby nie było pokusy dominacji politycznej w KRRiT. Jeśli nie zreformuje się sposobu powoływania KRRiT, to zawsze będzie to przedmiot walki politycznej. Swego czasu proponowaliśmy realne odpolitycznienie KRRiT, czyli nominacje środowisk pozarządowych, twórczych, dziennikarskich, uczelni akademickich. To nie zostało przyjęte, więc teraz mamy prostszy projekt, tzn. taki, aby w KRRiT zapewnić ustawowo po 1 miejscu dla każdego z czterech największych klubów parlamentarnych zasiadających w Sejmie. To spowoduje, że opadną emocje wokół przejmowania władzy w telewizji, które widać w PO przed wyborami samorządowymi i być może przyspieszonymi wyborami parlamentarnymi. To jest pierwszy wniosek. Oczywiście, złożymy to na piśmie. Jest to napisane legislacyjnie wraz z uzasadnieniem, jeśli będzie trzeba. Pisał to jeden z najwybitniejszych w Polsce specjalistów od legislacji.

Druga sprawa. Wbrew temu, co mówi pani przewodnicząca, nowelizacja proponowana przez PO nowelizuje ustawę abonamentową. Cały art. 2 tej nowelizacji zajmuje się ustawą abonamentową, więc my także mamy prawo zgłosić uwagi do ustawy abonamentowej, bo jest to nowelizacja dwóch ustaw.

W związku z tym proponujemy dwie bardzo proste rzeczy. Pierwsza rzecz jest wzięta z projektu rządowego, który przeszedł już konsultacje resortowe. Jest to ustawa wymagana przez UE o dostawach usług płatniczych. W tej ustawie ktoś w rządzie (i chwała mu za to) wpisał nowelizację ustawy abonamentowej, która znosi monopol Poczty Polskiej. Idąc za tym rozwiązaniem, którego jeszcze rząd nie zatwierdził formalnie, ale zatwierdzili wszyscy ministrowie, proponujemy, aby także inne instytucje mogły ściągać abonament. Proponujemy banki, co zniesie problem obywateli, że muszą chodzić na pocztę. Będą mogli załatwiać to w bankowości internetowej bądź przez swoich doradców handlowych.

Druga sprawa, z którą się borykamy i w której przyznaliśmy rację Donaldowi Tuskiemu, kiedy mówił, że abonament jest niesprawiedliwy, bo płacą go najbiedniejsi i najstarsi. Problem polega nie na tym, że tylko emeryci i ludzie biedni z prowincji posiadają telewizory. Problem polega na tym, że ci młodzi i bogaci z wielkich miast, z elektoratu PO, nie rejestrują tych odbiorników. Dlaczego nie rejestrują? Nie rejestrują, ponieważ były przewodniczący klubu PO Zbigniew Chlebowski (w razie czego służę cytatem z dokładną datą) powiedział: jak długo rządzi PO, to nikt nie zostanie ukarany za niepłacenie abonamentu. My też nie chcemy karać, ale uważamy, że powinna być jakaś wiedza o tym, kto nie płaci. Proponujemy bardzo proste rozwiązanie. Poczta Polska jest zobowiązana do przekazywania KRRiT bazy osób, które mają zarejestrowane odbiorniki, co nie narusza ustawy o ochronie danych osobowych, bo przypominam, że KRRiT jest organem konstytucyjnym. Proponujemy, by takie bazy danych przekazywali także operatorzy telewizji kablowej i platform cyfrowych. Chyba zgodzą się państwo z tym, że jeśli ktoś kupuje za 150 zł pakiet Cyfry+, to raczej ma telewizor, prawda? Podobnie, jeśli chodzi o rejestrację związaną z prawem drogowym, bo przecież wszystkie firmy, które kupują samochód, kupują go razem z odbiornikiem radiowym. Największym skandalem w Polsce jest to, że tylko 5% firm płaci abonament. Jeśli ta baza danych zostanie przekazana do KRRiT, to także ta praktyka nierejestracji odbiorników zostanie ukrócona.

Dlaczego mówimy o wzmocnieniu art. 21 ust. 1a i o wzmocnieniu kompetencji KRRiT w tej mierze? Właśnie dlatego, że do tej pory było to nieprzestrzegane. Jeśli ktoś nie płaci podatków, to nie jest metodą to, że znosimy podatki. Nie jest metodą poprawienia misji wykreślenie katalogu misji. Na poprzednim posiedzeniu Komisji powiedziałem, wbrew temu, co twierdzi pani przewodnicząca, że jedna rzecz w tej nowelizacji bardzo nam się podoba – nowelizacja art. 31c ze starej ustawy, tj. art. 1 ppkt 8 w proponowanej nowelizacji, mówiący, że zarządy spółek przygotowują i publicznie udostępniają sprawozdania z wykorzystania opłat abonamentowych. Tak, jesteśmy za wzmocnieniem tej kompetencji KRRiT. Jesteśmy za odpartyjnieniem KRRiT, na razie w mały sposób, by były tam reprezentowane wszystkie partie i by nie było pokusy, że PO będzie tam miało 4 miejsca.

Pani przewodnicząca zechciała wyrazić wątpliwość, że dużo jest tych procentów. Odsyłam wszystkich na stronę wspomnianej tu Fundacji Batorego, gdzie chyba w marcu odbyła się pierwsza debata na temat naszego projektu. Poseł Grupański, wydaje mi się, że wpływowa postać w PO, zarzucał nam, że tych procentów jest za mało. Wtedy także poseł Grupański obiecał nam wsparcie tego projektu. 7 maja otrzymał list do pełnomocników Komitetu Obywatelskiego, a więc od Agnieszki Holland, Jacka Żakowskiego, Iwo Zaniewskiego i ode mnie, mówiący o tym, że na razie tej ustawy nie będziemy zmieniać, choć jesteśmy gotowi do pracy w parlamencie i prosimy o wprowadzenie jej pod obrady parlamentarne. Przypominam, że w Fundacji Batorego poseł Grupański mówił, że klub PO jako pierwszy wprowadzi tę ustawę pod obrady, bo jest to zobowiązanie publiczne Donalda Tuska. Klub PO kompromituje swojego premiera od 7 maja, nie wprowadzając tej ustawy, a wprowadzając nową nowelizację. Efekt jest taki, że jako pierwszy tę nowelizację złożył do łaski marszałkowskiej klub PiS – nie wykorzystując tego w kampanii wyborczej, tylko po prostu realizując obietnicę wszystkich klubów, bo wszystkie kluby obiecały, że poprą ten projekt. Za chwilę będzie SLD i miejmy nadzieję, że także PSL. Czekamy na PO. Można ten projekt procedować co najmniej z tym projektem, a najlepiej zamiast.

Pani poseł była łaskawa zapytać: kto deprecjonuje ustawę twórców i dlaczego czujemy się zaniepokojeni? Odsyłam panią poseł do dzisiejszej porannej wypowiedzi radiowej Grzegorza Schetyny – przewodniczącego klubu PO, kandydata na marszałka Sejmu. Boimy się, że jeśli on myśli o tej ustawie tak, jak powiedział dzisiaj w radiu, to „zamrażarka” sejmowa zamrozi naszą ustawę na wieki wieków amen, tzn. co najmniej do końca kadencji, bo wtedy zgodnie z zasadą dyskontynuacji ustawa pójdzie do kosza.

Składamy nasze postulaty indywidualnie. By pani przewodniczącej było łatwiej czytać, to także na jednym zbiorczym dokumencie z podpisami wszystkich reprezentantów. Prosimy o potraktowanie tych uwag poważnie, bo od pracy Komisji zależy powaga urzędu prezydenta, bo także w kampanii marszałek Komorowski obiecywał poparcie

dla ustawy społecznej. Nie jest to obietnica wymagająca jakichkolwiek finansów, więc tutaj minister finansów nie powinien protestować. Obiecywał to wielokrotnie publicznie Donald Tusk, więc procedując ustawę małą, podważacie wiarygodność swoich liderów. Miejcie tego świadomość.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę się nie dziwić, że ja niektóre głosy komentuję, oczywiście nie takie, jak ten ostatni. Ja jestem przedstawicielem wnioskodawców tej nowelizacji, więc jeżeli dostrzegam jakąś niejasność bądź wątpliwość lub chcę na coś zwrócić uwagę, to komentuję i dlatego pozwalam sobie komentować.

Jeśli chodzi o ocenę polityczną, to jest to już zupełnie inna materia, więc nic tu nie będę komentowała. Chcę tylko powiedzieć, że niektóre państwa propozycje są właściwie interesujące, ale też należy dokonać wyboru, bo być może także na tym polega nieporozumienie.

Jeśli podtrzymamy wolę procedowania nad tą ustawą, a potem pracy nad państwą ustawą, to nie można równocześnie robić dwóch rzeczy. Jeśli to są propozycje z państwa ustawy, to zostawmy tam pewne rozwiązania jako całościowy projekt, a ten potraktujmy tak, jak mówię, czyli jako projekt częściowo doraźny. Jeżeli państwo twierdzą, że jest taka moc sprawcza zapisanych słów, czyli tego art. 21 ust. 1a, to jak powiedziałam, nie widzę żadnych przeszkód, by ten artykuł przywrócić. To nie jest żaden problem. Po prostu on jest martwy i nie funkcjonuje.

Iwo Zaniewski:

Przepraszam, ale gdyby mi pani wyjaśniła, co to znaczy „częściowo doraźny” projekt? Co to oznacza?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

W ogóle jest częściowym projektem.

Iwo Zaniewski:

Ale pani powiedziała: „częściowo doraźny”?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam bardzo, pan Janusz Gast.

Janusz Gast:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowne panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Nazywam się Janusz Gast, reprezentuję Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i pragnę zgłosić uwagi do projektu ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji oraz ustawy o opłatach abonamentowych.

W pkt 2 w art. 21 proponuję skreślić lit. a), co uczyniło wielu moich przedmówców.

W uzasadnieniu nowelizacji ustawy autorzy piszą: „telewizja i radio to także instytucje kultury”. Proponuję zmianę tego zapisu na: „telewizja i radio to przede wszystkim instytucje kultury”. Proponuję przeniesienie tego zapisu do art. 21 w stosowne miejsce.

Muszę powiedzieć, że z wielkim zdziwieniem przeczytałem projekt nowelizacji ustawy, w którym jednym pociągnięciem pióra autorzy proponują skreślić ust. 1a, który do tej pory gwarantował służebną rolę mediów publicznych wobec społeczeństwa, czyli tzw. misję. Zdjęcie z mediów publicznych tego obowiązku nieuchronnie będzie prowadzić do ich likwidacji, a to bezspornie oznacza szkodliwe działanie dla kultury narodowej. Brak dostępu do wartościowych programów kulturalnych, artystycznych, do wydarzeń zwłaszcza tych naszych rodaków, dla których jedynym środkiem dostępu do tzw. kultury wysokiej są media publiczne, będzie skazaniem ich na degradację umysłową. W programie serwowanym przez media „wycieliśmy” odbiorców kultury. Ich miejsce zajęli bezmyślni konsumenci proponowanej im kultury.

Co kilka lat przybywają nam kolejne pokolenia, które nie są przygotowane do odbioru wartościowych programów kulturalnych. Z tych samych pokoleń wyrastają twórcy i menedżerowie kultury, którzy uważają, że obecne propozycje w większości przypadków są właściwe i na odpowiednim poziomie. Trudno się potem dziwić, że decyzją urzędników, a zaproponowana przez tzw. artystów wykonawców postawiona w centrum

Warszawy sztuczna palma czy kolorowe stojące, leżące naturalnej wielkości malowane krowy, zostały przez nich okrzyknięte jako wydarzenie artystyczne. To skandal. Niegdyś mawiano: *de gustibus non est disputandum*. Czy podejmując takie decyzje, ktoś zasięgnął opinii prawdziwych autorytetów sztuki, artystów, naukowców, publicystów, przedstawicieli związków twórczych? Tu chciałbym podkreślić rolę edukacji kulturalnej zwłaszcza dzieci i młodzieży, rolę stylu i smaku oraz wychowanie poprzez piękno, a nie przez celebrytów wylansowanych przez media bądź menedżerów centrów handlowych.

Przed mediami publicznymi stało i nadal stoi olbrzymie zadanie wychowania i przygotowania społeczeństwa do odbioru prawdziwej, niezafałszowanej kultury. Bez mediów publicznych realizujących tzw. misję nie wyobrażam sobie edukacji, upowszechniania polskiej kultury, ochrony naszych twórców i artystów oraz kształtowania właściwych postaw w polskim społeczeństwie. Przy braku mediów publicznych bądź nierealizujących tzw. misji, kto będzie prezentował odbiorcy sztukę i dzieła o najwyższych światowych standardach? Przecież to prawdziwa sztuka jest ponadczasowa, a dzieła Chopina, Lutosławskiego, Pendereckiego, Dali, Picassa i wielu znaczących artystów zawsze będą dziełami wybitnymi.

Na koniec prośba do polityków. Oddajcie nam, środowiskom twórczym, media publiczne. Macie przecież do rozwiązania tak dużo innych jakże ważnych problemów społecznych.

Jeszcze jedno. Tym razem pytanie do pani przewodniczącej. Szanowana pani przewodnicząca, czy prawdą jest, że Komisja Kultury i Środków Przekazu dziś o godz. 15.30 przystępuje do rozpatrzenia projektu nowelizacji ustawy i czy uwagi zgłoszone podczas dzisiejszego wysłuchania publicznego zostaną uwzględnione w pracach Komisji? Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jest prawdą. Z reguły pierwsze czytanie składa się z dwóch etapów – jest tzw. pierwsze czytanie, potem przechodzi się do rozpatrzenia poszczególnych artykułów. Po ogólnym pierwszym czytaniu został zgłoszony wniosek o wysłuchanie publiczne. Zostało to zakończone. Dzisiaj jest wysłuchanie publiczne. O godz. 15.30 kończymy ten etap legislacji tak, aby ewentualnie było sprawozdanie Komisji. Uwagi zapisujemy i proszę o ich składanie na piśmie. W tej chwili z góry nie zakładam, jak i które uwagi będą przyjęte. To będzie przedmiotem prac Komisji. Dziękuję bardzo. Pan Zbigniew Wegehaupt.

Maciej Strzembosz:

Nieobecny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan Jarosław Lipszyc.

Jarosław Lipszyc:

Pani przewodnicząca, szanowni zebrani. Jestem prezesem Fundacji „Nowoczesna Polska” – niewielkiej instytucji pozarządowej działającej w sferze edukacji, ale także przewodniczącym prezydium Koalicji Otwartej Edukacji, Koalicji zrzeszającej instytucje edukacyjne, biblioteki, organizacje pozarządowe działające wspólnie na rzecz otwartego dostępu do wiedzy.

Żyjemy w dosyć specyficznym momencie, tzn. w momencie, w którym buduje się społeczeństwo informacyjne. Zresztą to społeczeństwo informacyjne jest także budowane w programach rządu, w takich dokumentach, jak: Strategia Polski Cyfrowej, Polska 2030. Nie wyobrażam sobie, żeby media publiczne nie były elementem tego budowania społeczeństwa informacyjnego, gospodarki opartej na wiedzy.

Uważa się, że społeczeństwo informacyjne to 3 komponenty: infrastruktura, kompetencje i zasoby. Sądzę, że dzisiaj trzeba porozmawiać o zasobach, tzn. porozmawiać o tym, w jaki sposób media publiczne mają realizować swoją misję w zmieniającej się rzeczywistości medialnej. Naiwnie sądzę, że media publiczne nie są dla polityków ani nawet nie są dla twórców, są dla społeczeństwa. W związku z tym muszą odpowiadać na realne społeczne potrzeby.

W tym kraju 90% rodzin posiadających uczące się dzieci jest podłączonych do Internetu. Internet jest medium, które już jest masowo wykorzystywane. Po popularności „Naszej Klasy” już nikt nie może mieć wątpliwości, co do tego, że jest to medium masowe. W tym kontekście brak ujęcia w art. 21 ust. 1a realizacji misji mediów publicznych w przestrzeni cyfrowej jest dla mnie znakiem bardzo niebezpiecznym. Znakiem, że być może my w ogóle o tym nie myślimy. Zajmujemy się bieżącymi walkami politycznymi zamiast zająć się problemem, który w tym momencie już naprawdę jest pilny i palący.

Musimy mieć cyfrowe media publiczne, ale nie tylko w takim sensie, że mają być set top boxy i cyfrowy sposób nadawania telewizji w eterze. O cyfrowych mediach publicznych mówimy w ten sposób, że po prostu będziemy mieli zasoby publiczne w ogólnie dostępnym Internecie.

Jestem głęboko przekonany, że zasoby misyjne, zasoby wiedzy, które są tworzone ze środków publicznych powinny być publicznie udostępniane. Kiedy mówię „publicznie”, to mam na myśli udostępnianie w Internecie, udostępnianie w otwartych formatach, udostępnianie w sposób przyjazny dla osób niepełnosprawnych, co dzisiaj nie jest praktyką np. na stronach TVP. Chodzi o udostępnianie w sposób, który umożliwia społeczeństwu, ludziom, nam wszystkim, wykorzystanie tych materiałów. One muszą być publicznie dostępne, jeżeli mają być mediami publicznymi. Nie możemy uruchamiać sklepików internetowych, w których będziemy płacić za dostęp do zasobów, które zostały stworzone przy wykorzystaniu środków publicznych. Nie możemy płacić kilka razy za to samo. Sądzę, że te zasoby powinny być udostępniane nieodpłatnie także dlatego, że jeżeli będą udostępniane odpłatnie, to nagle okaże się, że doskonale wiadomo o każdym z nas, kto, co, kiedy oglądał. Powstanie baza danych, która, moim zdaniem, będzie bardzo niebezpiecznie zbliżona do policji myśli. Powstanie bardzo niebezpieczna baza danych także niebezpieczna, jak sądzę, z politycznego punktu widzenia.

Nie sposób nie zauważyć, że zmieniają się potrzeby społeczne dotyczące sposobu wykorzystywania mediów. Nie jesteśmy już biernymi oglądaczami, wpatrzonymi w ekran. Jesteśmy aktywnymi uczestnikami obiegu informacji. Bierzymy kawałki filmów, komentujemy je i wrzucamy je na swoje blogi, profile na „Naszej Klasie”, na „Facebook”. To samo robimy ze zdjęciami. Nie wyobrażam sobie, żeby zasoby mediów publicznych były nielegalne do takiego wykorzystania. Sądzę, że musimy wspierać i budować prawo społeczeństwa do wykorzystywania w sposób czynny, aktywny tych zasobów.

Tego dotyczą dwie poprawki, które chciałbym zasugerować Sejmowi. Pierwsza poprawka mówiłaby o tym, że wszelkie programy, treści i usługi medialne wytworzone przy użyciu środków publicznych będą dostępne w czasie i miejscu przez siebie wybranym. To jest definicja Internetu z ustawy o prawie autorskim. Druga poprawka mówiłaby o tym, że media publiczne będą aktywnie tworzyć i promować treści udostępniane na otwartych licencjach, udostępnionych wraz z prawem do dalszego wykorzystania – szczególnie treści edukacyjne, co zapewne jest osobnym problemem, bo ostatni dobry program popularnonaukowy nazywał się „Sonda” i jego nadawanie zakończyliśmy w 1989 roku.

Być może byłoby dobrym pomysłem to, gdyby projekt ustawy obywatelskiej, ustawy, która zakłada stworzenie portalu mediów publicznych i wspieranie otwartego udostępniania zasobów misyjnych został złożony do łaski marszałkowskiej przez marszałka Komorowskiego na zamknięcie jego działań w Sejmie. Dziękuję serdecznie i oczywiście poprawki złożę do sekretariatu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani Katarzyna Sadło. Nie ma, tak? Pan Piotr Rodowicz.

Piotr Rodowicz:

Witam serdecznie. Nazywam się Piotr Rodowicz. Jestem muzykiem jazzowym, związanym z Polskim Stowarzyszeniem Jazzowym i od wielu lat działam w środowisku.

Chciałbym przekazać trochę uwag o tym, jak środowisko muzyków postrzega media publiczne, a nie jest to pozytywny obraz. Zacząłbym od czegoś zupełnie innego. Chciałbym wyrazić wielką radość z tego spotkania, wielką wdzięczność za to, że znakomici twórcy mogą się spotkać i być wysłuchani przez Komisję. To jest ewenement. Sądzę,

że ta radość powinna się przelać na państwa posłów, na decydentów, ponieważ w tej chwili mają państwo na sali największych fachowców, którzy stworzyli znakomity dokument i w poczuciu misji, w poczuciu radości i w poczuciu odpowiedzialności powinniście państwo decydenci przyjąć ten dokument z wdzięcznością. To jest naprawdę znakomity efekt pracy serca, wielu miesięcy pracy fachowców. Nie wyobrażam sobie, że tacy fachowcy są wśród posłów w parlamencie. Niech ta radość nam tutaj towarzyszy, niech będzie jakimś podsumowaniem tego spotkania.

Pan Iwo Zaniewski powiedział o pewnym strachu, który nam towarzyszy od lat. Mnie on rzeczywiście towarzyszy od lat. My się ciągle czegoś boimy. Przyjeżdżamy do Polski i się czegoś boimy. Jako muzyk sporo podróżuję i obserwuję taką rzecz. Gdy słucham radia w Stanach Zjednoczonych, to słucham muzyki amerykańskiej. We Francji, gdzie spędziłem ponad pół roku, słucham muzyki francuskiej. W Niemczech słucham muzyki niemieckiej, niestety. W Anglii słucham muzyki angielskiej itd. Przyjeżdżam do Polski i czego słucham w radiu? Muzyki angielskiej, nie daj Boże niemieckiej i amerykańskiej. Od kolegów, którzy są redaktorami w Programie 2 i Programie 3 PR, wiem, że jest zalecenie nienadawania muzyki polskiej z uwagi na to, że za to trzeba płacić dodatkowe opłaty. Jest to efekt błędnego myślenia w mediach.

Myślę, że misyjność mediów publicznych to nie jest żadna konieczność. To jest obowiązek, to jest coś, co nam wszystkim przynależy. To nie jest żaden dar, tylko do nas przynależy. Media publiczne powinny być misyjne, powinny tworzyć kulturę, powinny nadawać muzykę polską, bo gdzie my muzycy mamy prezentować swoją muzykę?

Drugi element mojej wypowiedzi dotyczy tego, że od ponad 20 lat jestem nauczycielem muzyki w szkole na Bednarskiej, gdzie jest wydział jazzowy. Gdy powstawał ten wydział, to obserwowałem, że młodzi muzycy wiedzieli, kto to jest Andrzej Trzaskowski, Jan Ptaszyn Wróblewski, Andrzej Kurylewicz i Krzysztof Komeda. W tej chwili w roku 2010 na egzaminie końcowym młodzi muzycy nie wiedzą, kto to jest. Dlaczego? Dlatego, że w PR, w TVP nie ma tej muzyki. Nie mówi się o tych kompozytorach, nie mówi się o tych twórcach. Przepraszam, że mówię tu w imieniu polskiego jazzu, siedząc przed panem Jerzym Kornowiczem, ale jest to muzyka, która jest na światowym poziomie. My się możemy nią chlubić, tak samo jak muzyką współczesną. Polskie media nie wspierają polskiej muzyki i uważam to za zupełnie absurdalne. To jest tak, jakbyśmy wszyscy sami sobie zakładali pętlę na szyję.

Trzeci element jest już osobisty. Gram polską muzykę od wielu lat. Wykonuję muzykę różnych kompozytorów, znakomitych polskich kompozytorów: Jerzego Petersburskiego, Henryka Warsa, Jerzego Abratowskiego, Jerzego Wasowskiego, Seweryna Krajewskiego. Zauważyłem, że publiczność bardzo akceptuje tę muzykę w odróżnieniu od grania amerykańskiego jazzu, który również uprawiamy. Wyprodukowałem płytę poświęconą muzyce Seweryna Krajewskiego. Poszedłem z tym do Marka Niedźwieckiego, do Programu 3. Marek powiedział: świetny projekt, będę go wspierał, bo znakomicie wspiera polską muzykę, Seweryn Krajewski w ujęciu jazzowym – świetny pomysł, będę to wspierał. Co się stało po pół roku czy po roku, gdy płyta była gotowa? Poszedłem z tym do „Trójki” prosząc, by „Trójka” była patronem medialnym, nie prosiłem o żadne pieniądze. Nowy redaktor, że tak powiem, który właśnie przeszedł z Radia Zet do Programu 3, powiedział mi wręcz, co mnie wręcz zdumiało i zatkało, że moja propozycja w ogóle nie wchodzi w zakres programowy Programu 3 PR. Zapytałem go więc, czy muzyka Seweryna Krajewskiego, teksty Agnieszki Osieckiej nie są w zakresie Programu 3 PR? Gdy produkowałem tę płytę, usłyszałem od Radiowej Agencji Fonograficznej, że radio musi na tej płycie zarobić. Zapytałem: jak to, radio ma zarobić na polskiej muzyce? Usłyszałem: tak, bo radio jest instytucją, która musi zarobić. Wobec tego zdobyłem sponsora zewnętrznego, który wypłacił 25 tys. zł. W umowie było, że będzie to przeznaczone na honoraria dla muzyków. Dostałem z tego 14 tys. zł, ponieważ radio musiało na mnie zarobić. Muzycy nie muszą zarobić, natomiast radio musi zarobić. To jest konstrukcja, która jest od paru lat, funkcjonuję w jakimś strachu, o czym właśnie powiedział pan Iwo. Żyjemy w systemie jakiegoś strachu, że koniecznie musimy się rozliczać z pieniędzy i musimy być uzależnieni od komercji, od stacji TVN czy Polsat, czy jakiegoś innego Radia Zet, którym zachodnie konsorcja płacą za nadawanie muzyki zagranicznej, która

jest „sieczką”, natomiast Polskie Radio, polskie media usiłują konkurować, przyjmując tych tzw. redaktorków, młodych, nie znających się w ogóle na kulturze, którzy również w mediach publicznych proponują nam tę „sieczkę”. Uważam to za absurdalne.

Martwimy się o środowisko naturalne, o czystą wodę, o czyste powietrze, a w mediach publicznych robimy taki sam brud, takie samo zmętnienie umysłu, jakbyśmy pili brudną wodę. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, ta lista została wyczerpana. W tej chwili mam przed sobą trzy indywidualne zgłoszenia, przy czym jest jeden kłopot, bo w tej trójce jest pan Janusz Gast – Polskie Stowarzyszenie Jazzowe. Dobrze. Pan Rodowicz nawet dwa razy się zapisał.

Piotr Rodowicz:

Nie wiedziałem, że byłem zgłoszony wcześniej. Dziękuję i przepraszam.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę. W takim razie mam jeszcze dwa zgłoszenia – pan Mikołaj Lipowski, a potem pan Łukasz Boberek – TVP.

Mikołaj Lipowski:

Szanowni państwo. W związku z tym, że na kartce wypisałem wszystkie delegacje czy umowienia, a myślę, że część osób na sali zna mnie, więc pominę głębsze przedstawianie.

Na wstępie pewne założenie. Zakładamy, że parlamentarzyści lub ich biura otrzymują research z tego, co na temat mediów czy kultury pisze się, mówi i nie tylko w codziennych tabloidach, ale również w poważnych publikacjach.

Mam pytanie do 26 naszych parlamentarzystów, którzy podpisali ten projekt o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji, by publicznie wyjaśnili, dlaczego powstała taka nowela. Bardzo precyzyjnie i analitycznie przejrzałem uzasadnienie i niestety z przykrością muszę stwierdzić, ale może jestem niedorozwinięty umysłowo, że nie wiem, czemu ta nowela ma służyć.

Druga kwestia i jest to apel do Komisji Kultury i Środków Przekazu. Dlaczego tak jest, że potrafimy i utrzymujemy taki „przesztywniony” stan prawny. Konstytucyjnie KRRiT jest regulatorem rynku medialnego i wcale to nie przesądza o roli tej Rady w stosunku do mediów publicznych. Skąd w ogóle jest taka daleka kompetencja KRRiT w stosunku do mediów publicznych?

Jeżeli media publiczne (to jest kwestia tych bardzo konkretnych zmian, których nie będę cytował) nadal mają być spółkami prawa handlowego, to prawo reguluje określone zagadnienia co do funkcjonowania. Po co więc wprowadzać dodatkowe regulacje? Ustawa w ustawie? Zawsze wtedy pozostaje problem, która ustawa jest ważniejsza, czy ta o radiofonii i telewizji, czy ustawa – Prawo handlowe. Na miłość boską, nie kombinujemy takich tragicznych i zupełnie niezasadnych, irracjonalnych rozwiązań prawnych.

Jeżeli chodzi o media publiczne, to myślę, że chyba wreszcie rodzi się szansa, ażeby ich istnienie stało się faktem. Jeżeli przeanalizujemy ostatnie 20 lat, czy okres od początku lat 90-tych, gdy zafunkcjonowały również media komercyjne – mówię o mediach elektronicznych...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Przepraszam na sekundę. Proszę państwa, okazuje się, że było jakieś nieporozumienie. Nie wszyscy usłyszeli, gdy mówiłam, że poza indywidualną listą, którą dostałam z Komitetu, proszę o indywidualne zgłoszenia. Nie wszyscy się zgłosili, a teraz zgłasza się kilka osób. Proszę i przypominam, że umawialiśmy się na 3 minuty i na głosy konkretne do tego projektu. Nie dyscyplinuję, ale teraz już zaczynam.

Mikołaj Lipowski:

Analizując ten okres, możemy powiedzieć, że do tej pory mamy do czynienia z mediami państwowymi lub jak to się od czasu do czasu zdarza z partykularnie podporządkowanymi podmiotom politycznym, natomiast nie mamy mediów publicznych. One są takie tylko z nazwy.

Kwestia abonamentu, do której również odniósł się pan redaktor Żakowski. Było kilka wypowiedzi. Myślę, że jest szereg rozwiązań, które są w stanie sprostać orzeczeniu TK w tej sprawie. Jeżeli jesteśmy demokratycznym państwem prawnym, to najwyższy czas na respektowanie orzeczeń Trybunału i na wprowadzenie rozwiązań zmierzających do oszczędnego dobrego państwa. Naprawdę są rozwiązania. Są one publikowane, są dostępne, a w moim przekonaniu po orzeczeniu TK abonament wcześniej czy później musi przestać istnieć, co wcale nie oznacza, że społeczeństwa nie stać na taki wydatek, zapisany w budżecie państwa na media publiczne, na około 2 mld zł. Jestem w stanie szczegółowo to uzasadnić.

Ostatnia kwestia. Zróbmy wreszcie coś na kształt edyktu królewskiego, który reguluje funkcjonowanie BBC, a regulacje elektronicznego rynku multimedialnych oddzielmy od problemu mediów publicznych. W moim przekonaniu to ząbienie źle służy i regulacji, i mediom publicznym. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan Łukasz Boberek. Dodatkowo zgłosili się jeszcze: pani Agnieszka Odorowicz z PISF i pani Krystyna Mokrosińska ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Czy może jeszcze ktoś nie zorientował się, że trzeba nam zakomunikować chęć zabrania głosu? Nie widzę zgłoszeń. W takim razie zamykamy listę. Dziękuję bardzo. Pan Łukasz Boberek.

Łukasz Boberek – Telewizja Polska Spółka Akcyjna:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowne panie i panowie posłowie. Łukasz Boberek – dyrektor Biura Prawnego TVP SA. Jest ze mną pan Zbigniew Piechal – doradca zarządu.

Chciałbym sprostować informację, że TVP została zaproszona na pierwsze czytanie projektu ustawy. Takie zaproszenie nie wpłynęło do TVP. Oczywiście, nie przesądzając, jakie są tego przyczyny. Stąd też nasza obecność na dzisiejszym posiedzeniu Komisji.

Pragniemy odnieść się do trzech kwestii i przepisów projektu ustawy, mianowicie: do przepisu uchylającego postanowienia określające zadania nadawców realizujących misję publiczną, czyli do uchylenia ust. 1a w art. 21, do projektowanych rozwiązań dotyczących planów finansowo-programowych oraz do przepisów dotyczących członków zarządu i pozostałych organów nadawców publicznych.

Odnosząc się do uchylenia ust. 1a w art. 21, pragniemy wyrazić nasze zaniepokojenie projektowanym uchyceniem tego przepisu, bowiem przypomnę, że jego dotychczasowe brzmienie zostało ukształtowane m.in. w 2004 roku. Dzięki temu przepisowi funkcjonują w TVP kanały wyspecjalizowane. Ten przepis pozwala również realizować takie szczegółowe zadania mediów publicznych, jak dofinansowywanie de facto ze środków TVP emisji w obszarach, w których nadawanie jest nieefektywne z punktu widzenia ekonomicznego, czyli w obszarach o niskim zaludnieniu. Tu przepis pozwala również na rozbudowywanie nowych mediów w TVP. Ten przepis stanowi również podstawę do rozpowszechniania audiodeskrypcji, czyli do wspierania osób niedosłyszących, głuchoniemych.

Projekt uchycenia tego przepisu budzi nasze zaniepokojenie. Jest to przepis, który również realizuje obowiązki wynikające z regulacji UE. Zarówno zalecenia Rady Europy z 2007 roku, jak i nowy komunikat Komisji Europejskiej z 2009 roku nakładają obowiązek określenia jasnej misji mediów publicznych, zdefiniowania misji mediów publicznych i określenia zadań, które realizują media publiczne. Te rozwiązania warunkują możliwość udzielania pomocy publicznej mediom publicznym, a zatem projektowane rozwiązanie skreślające przepis ust. 1a jest sprzeczne z tendencją europejską. Budzi nasze wątpliwości również w związku z szeroko promowaną koncepcją niezależnych regulatorów na szczeblu UE.

Drugi obszar to przepisy dotyczące obowiązku opracowywania w porozumieniu z KRRiT planów finansowo-programowych. W naszej ocenie to rozwiązanie godzi w niezależność programową mediów publicznych i stoi w sprzeczności z art. 13 ustawy o radiofonii i telewizji, zgodnie z którym nadawca kształtuje program samodzielnie i ponosi odpowiedzialność za treść tego programu. Utrzymanie przepisu przyznającego nadawcy wyłączną kompetencję i odpowiedzialność za kształtowanie programu oraz wprowadze-

nie w życie proponowanego przepisu przyznającego kompetencje KRRiT do bezpośredniego ingerowania w plany programowe nadawcy pozostaje w wewnętrznym konflikcie pod względem prawnym i legislacyjnym.

Trzeci obszar przepisów tej ustawy to możliwość odwoływania w każdej chwili członków rad nadzorczych mediów publicznych przez organy państwowe. Szerzej na ten temat wypowiadał się już TK w 1995 roku. Były w tej sprawie dwie uchwały TK: W6/95 oraz W7/94.

System radiofonii i telewizji wprowadzony ustawą z 1992 roku opierał się na systemie buforów ograniczających bieżący wpływ świata polityki na media publiczne. Przyznanie w projektowanych rozwiązaniach 3 miejsc w projektowanej 7-osobowej radzie nadzorczej dla reprezentantów właściwych ministrów w oczywisty sposób wzbudza nasze wątpliwości, jak ten system buforów miałby funkcjonować. Wystarczy bowiem uzgodnienie stanowisk w takiej Radzie z jednym z pozostałych członków Rady i w tym momencie przedstawiciele władzy wykonawczej uzyskują pełną kontrolę nad nadawcą publicznym. W naszej ocenie jest to sprzeczne z zaleceniami Rady Europy z 1996 roku w sprawie gwarancji niezależności publicznej radiofonii i telewizji.

Projektowana regulacja przewiduje de facto nagłe przerwanie kadencji obecnych rad nadzorczych, programowych i zarządów mediów publicznych. W projekcie brak jest wskazania przesłanek dla przedterminowego zakończenia kadencji rad nadzorczych i zarządów tych spółek. Regułą jest stosowanie nowych przepisów do stanów prawnych, które będą miały miejsce w przyszłości. Dlatego takie retroaktywne de facto skrócenie kadencji organów spółek radiofonii i telewizji bez uzasadnienia budzi nasze wątpliwości, ale są to również wątpliwości związane ze zgodnością końcowych przepisów ustawy z regułami poprawnej legislacji i de facto z ...

Posel Jerzy Wenderlich (Lewica):

Przepraszam, ale pan widocznie nie słuchał tych regulaminowych czasów, które określiliśmy dla wypowiedzi.

Łukasz Boberek – TVP SA:

Przepraszam bardzo, już kończę.

W naszej ocenie może to rodzić ryzyko niezgodności z konstytucyjną zasadą demokratycznego państwa prawnego. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani Agnieszka Odorowicz, potem pani Krystyna Mokrosińska.

Agnieszka Odorowicz – Polski Instytut Sztuki Filmowej:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo. Trzeci raz się spotykamy w sprawie nowelizacji ustawy o mediach publicznych czy ustawy o radiofonii i telewizji, czy też systemu funkcjonowania mediów publicznych.

Mam wrażenie, że my twórcy, środowiska kultury i obywatele kultury zainteresowani mediami publicznymi cały czas mówimy to samo. Cały czas otrzymujemy projekty ustaw, które w zasadzie są do siebie bardzo podobne i właściwie nie rozwiązują żadnego z problemów, które dzisiaj przeżywają media publiczne.

Media publiczne są w kryzysie. Jest to kryzys zarówno moralny, jak i strukturalny, a przede wszystkim finansowy. Nie możemy mówić o kulturze, o rozwoju kultury i o wspieraniu przez media publiczne kultury, jeżeli nie ma na to pieniędzy. Wydawało mi się, że na Kongresie Kultury, którego państwo byli uczestnikami także jako Komisja Kultury i Środków Przekazu, wszyscy zgodziliśmy się – niezależnie od przekonań na temat konkretnych rozwiązań – co do tego, że potrzebne jest spełnienie przynajmniej dwóch przesłanek przyszłej ustawy, tzn. odpolitycznienie, czyli odpartyjnienie mediów publicznych oraz odkomercjalizowanie. Rozumiem, że odpolitycznienie jest sprawą trudną, co widzimy w tym projekcie, ale spróbujmy tym projektem przynajmniej odkomercjalizować tę telewizję, czyli zapewnić jej środki na to, by nie musiała konkurować z mediami prywatnymi, byśmy rozkładając program telewizyjny, widzieli różnicę, który program jest programem telewizji publicznej, a który telewizji prywatnej.

Ten projekt ustawy nie odpowiada ani na postulat odpolitycznienia, ani na postulat odkomercjalizowania. Myślę, że wszyscy chcemy znać odpowiedź na pytanie: dlaczego Komisja chce tracić czas i zajmować się tym projektem zamiast zająć się całościowym projektem, który likwiduje problemy mediów publicznych? Nie bardzo to rozumiemy. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Był taki projekt, o którym pani mówi. Został zawetowany. Pani Krystyna Mokrosińska.

Krystyna Mokrosińska:

Częściowo powtórzę to, co mówili koledzy, ale nie do końca.

Wnosimy o przywrócenie uchylonego w art. 21 ust. 1 będącego opisem misji mediów publicznych, ale również dajemy inną propozycję, propozycję wpisania w jego miejsce definicji według zaleceń Komitetu Ministrów Rady Europy, o którym już dzisiaj było wspomniane. Jest to zalecenie z 31 stycznia 2007 roku.

Powstał Komitet Rozwoju Mediów Publicznych, powołany przez Wyższą Szkołę Filmową w Łodzi i SDP – 28 kwietnia. W związku z tego typu zaleceniami Komitetu Ministrów przygotowaliśmy inną formułę określenia misji publicznej – niż ta, która była w dotychczasowej ustawie i z której państwo rezygnują. Określenie jest niezbędne, więc powtarzam: albo przywrócić to, co było, albo zastosować się do tego, które trochę wychodzi naprzód i troszkę inaczej, bardziej nowocześnie, określa sprawę misji. Materiał do wniosków jest załączony.

W związku z dodanym przez państwa art. 3 ust. 3 i 4 tego artykułu wnosimy o odstąpienie od niekonstytucyjnego usytuowania KRRiT, jako organu wykonującego funkcje właścicielskie i zarządcze, m.in. przez podział środków oraz wpływ, co wielokrotnie było tu podkreślane, na strukturę programową mediów publicznych. Zwracam uwagę, że jest to niezgodne z rozwiązaniem konstytucyjnym. KRRiT jest organem kontroli, ochrony prawa oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji. I kropka. Nie może pełnić funkcji właścicielskich ani zarządczych. W związku z tym proponujemy rozwiązanie zawarte w rozdziale „Założenia finansowania i zarządzania mediami publicznymi” naszego opracowania. Tutaj dotyczy to funduszu misji i rad programowych. Na ten temat te same materiały składałam przy poprzednich dyskusjach. Nie chcąc zajmować czasu, również dołączam je do tych materiałów.

Jeśli chodzi o zachowanie opłat abonamentowych, to rozumiem, że tak ma to wyglądać. Wymaga to uściślenia zapisu o ściągalności opłat i o charakterze abonamentu. Po raz kolejny zwracam tutaj uwagę, że powinna to być opłata publiczno-prawna. Szczegóły rekomendujemy w naszym opracowaniu, m.in. charakter obciążenia abonamentu w formie opłaty o charakterze publiczno-prawnym na fundusz misji niewłączany w budżet o charakterze powszechnym – od osób ze zwolnieniami per analogiam składka zdrowotna np. potrącana przy PIT i od przedsiębiorców per analogiam Gwarantowany Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Do tych propozycji rozwiązań – traktując je jako doraźne – dołączamy stanowisko Rady Konsultacyjnej Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP z 24 czerwca br., a więc sprzed paru dni, podpisane m.in. przez prof. Antoniego Dudka, prof. Antoniego Kamińskiego, prof. Tadeusza Kowalskiego, prof. Ireneusza Krzemińskiego, redaktora Jacka Moskwę, Joannę Taczkowską, Henryka Wujca i mecenasa Jana Stefanowicza, notabene jednego z autorów ustawy o dostępie do informacji publicznej.

Ponieważ przyjmujemy zapewnienia, że Komisja będzie pracowała nad ustawą całościową, do tych materiałów chciałabym dołączyć materiały dotyczące jawności wyboru władz mediów – właśnie w świetle ustawy o dostępie do informacji publicznej.

Pozwolę sobie tylko na jedno wyjaśnienie. W tej sprawie zwracałam się do MSWiA – czy decyzje utajnienia wyboru władz w mediach publicznych są zgodne z tą ustawą? Dostałam odpowiedź, że rozstrzygnąć o tym może tylko sąd. Myślę, że jest to gruba przesada, ponieważ powinno to być w gestii podziału obowiązków ministrów i być w gestii MSWiA.

Przyjmując zapewnienia o dalszych pracach nad ustawą, dołączam materiał nazwany „Stanowiskiem Rady Konsultacyjnej” naszego Centrum Monitoringu z 25 lutego 2010 roku, popularnie nazwany „mapą drogową” autorstwa prof. Tadeusza Kowalskiego, prof. Michała Kuleszy i mecenasa Jana Stefanowicza. Otrzymałam informację, że jeszcze w marcu zostało to skierowane przez marszałka Komorowskiego do Komisji Kultury i Środków Przekazu. Odpowiadam więc panu posłowi Celińskiemu: przynajmniej powinno się znaleźć w materiałach Komisji Kultury i Środków Przekazu. Dziękuję bardzo, a materiały państwu dołączę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, lista jest wyczerpana. Uwagi państwa mamy zanotowane. Rozumiem, że na piśmie otrzymamy konkretne poprawki i rozwiązania.

Rzeczywiście, za 2 godziny spotyka się Komisja, aby rozpatrywać już poszczególne artykuły. Zapewne część tych uwag będzie przedmiotem naszego wnikliwego i głębokiego namysłu, część uwag zapewne przyda się wtedy, kiedy będziemy pracowali nad ustawą całościową. Chciałabym, abyśmy się dzisiaj rozstali z takim przekonaniem, że nie chcemy tego procesu zamienić w kilkumiesięczną pracę nad całą ustawą. Rzeczywiście czekamy na jakieś szersze rozpropagowanie projektu twórców i na tym projekcie (być może będą jego różne wersje, ja tego nie wiem, jeśli składają poszczególne kluby) zapewne będziemy pracowali. Sądzę, że część państwa postulatów będzie chyba ważnym głosem w dyskusji przy pracy nad problemami: struktura, zadania, sposoby finansowania. Ta praca jest jeszcze przed nami.

Jak powiedziałam, to, co dzisiaj proponujemy, jest szybką doraźną naprawą sytuacji w stosunku do tego, co w tej chwili mamy w PR i TVP.

Dzisiaj nie przewiduję tu dyskusji poselskiej, ale pan poseł Jerzy Wenderlich ma ponoć jakąś bardzo ważną rzecz do uzupełnienia i także pan poseł Ołdakowski, którego rękę widzę w górze. Pytanie ma pani poseł Kruk. Bardzo proszę – poseł Wenderlich, poseł Ołdakowski, pani poseł Kruk.

Poseł Jerzy Wenderlich (Lewica):

Pani przewodnicząca, to niezupełnie jest prawda, że mam do powiedzenia jakąś szczególnie ważną rzecz, bo nie jest ona ani mniej ważna niż to wszystko, co mówili państwo i nie będzie bardziej ważna niż to wszystko, o czym tutaj mówiliśmy. To się wpisuje na zasadzie równorzędności w to wszystko, o czym mówiliśmy.

Myślę, że na tym posiedzeniu w obecności twórców musimy się wyzbyć przekonania, że ten projekt PO, nad którym tutaj twórcy się „znęcali”, moim zdaniem bardzo słusznie, jest jakimś panaceum, remedium na całe zło, które zaczęło się w mediach. Któryś z panów, zdaje się pan Zaniwski, już nie chce tego szukać, ale to sobie zapisałem, powiedział, że to, co zapisane jest w projekcie z całą pewnością niszczy i wyrzuca poza nawias interesy twórców, a po raz kolejny wzmacnia interesy polityków, co nie jest potrzebne, bo interesy polityków w tym, co dotychczas obowiązuje w medialnym ustawodawstwie, są i tak już po stokroć za mocno zapisane.

Za chwilę zaproponuję formułę pracy nad tym, co dotyczy mediów, a płynie z różnych stron, ale najpierw może jeszcze krótkie „posypanie głowy popiołem”. Swego czasu SLD był chory, może nawet bardzo chory, na chęć wpływania na media publiczne. Okazało się, że jest to choroba wyleczalna. Myśmymy się z tego wyleczyli... Dziękuję za oklaski i myślę, że na zasadzie parytetu pani przewodnicząca po raz drugi zacznie klaskać, bo to było zdanie podrzędnie złożone i jeszcze go nie zakończyłem. Teraz jest druga część zdania, przy której liczę na oklaski pani przewodniczącej. Okazało się, że ta choroba jest uleczalna i my jako SLD wyleczyliśmy się z chęci wpływania na media. Tutaj apel do PO i PiS, by też zaczęły się leczyć.

Dzisiejszego spotkania nie można potraktować na zasadzie, że przyszli, pogadali sobie, są szczęśliwi, będą opowiadać, że zbawili medialny świat, a my teraz za 2 godziny usiądziemy w innej sali i w procedowaniu będziemy ten projekt posuwać do przodu. Tak nie można. To, co tutaj padło, jest ważne. Są twórcy – „sól ziemi”, jeśli chodzi o kwestie, które tutaj omawialiśmy.

Teraz z mojej strony propozycja dość czytelnie sprecyzowana. Trudno się pracuje na kilku projektach, ale w sprawie mediów w tej chwili jest taka sytuacja, że są aż 3 projekty. Jeden bardzo prosty, co wcale nie znaczy, że lepszy, tj. projekt SLD, w którym w zasadzie zapisane są dwie rzeczy. Pierwsza to licencja programowa, w której opisaliśmy, w jaki sposób media publiczne winny sięgać po państwa twórczość, bo ona powinna być znana opinii publicznej, telewizjom i radiosłuchaczom. Drugi element tej całej „zabawy” to pieniądze na finansowanie tej twórczości. Krótkie, łatwe, przejrzyste, niepolityczne – licencja, programy misyjne, środki na finansowanie.

Jest projekt PO. Już nie chcę powtarzać tego, co państwo mówili, więc nawet wycofam się, by rzeczywiście było zgodnie i nie powiem, że państwo go zdruzgotali, tylko zgłosili troszkę drobnych krytycznych uwag. To jest ten drugi projekt.

Trzeci projekt to jest projekt twórców. Gdybym miał powiedzieć, że jest on pełnym szczęściem, spełnieniem, to nie. Powiem szczerze, jest tam dużo, moim zdaniem naiwności, dużo chciejstwa. Projekt opisuje zbyt wiele sfer. W związku z tym, że jest on najszerszy i mając dużo legislacyjnego doświadczenia w tej kadencji powiem szczerze, że trudny do przeprowadzenia, trudny do zakończenia, ten projekt powinien być bazą do wszelkiej pracy. Ani projekt SLD nie powinien być projektem bazowym, ani projekt PO. Pani przewodnicząca, według tego mojego pomysłu, który zgłaszam, nie warto więc się spieszyć z projektem PO.

Dzisiaj wnosilibym o powołanie podkomisji dla rozpatrywania projektu PO, by nie było tak nagle i gwałtownie, że Komisja już chce ten projekt jak najszybciej przepchnąć. Poczekamy, aż Marszałek Sejmu nada bieg i zgłosi do pracy nasz projekt, który rzeczywiście poddawany jest jakiejś obstrukcji i zbyt długo czeka. Myślę o projekcie SLD. Poczekamy także, aż Marszałek Sejmu wreszcie nada bieg legislacyjny projektowi twórców. Dopiero wówczas, gdy wyrównamy czas wobec tych 3 projektów, proponuję, byśmy odbyli pierwsze czytanie nad tymi projektami. Bazowym projektem będzie projekt najszerszy. Wtedy będzie można transportować wszystkie frazy z projektu PO i z projektu SLD do tego projektu, który powinien nas najbardziej interesować, jeśli mamy dobre intencje. Myślę o projekcie twórców.

Wnoszę o to, abyśmy rozpoczęli pracę opierając się na 3 projektach.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Pana wniosek i to wszystko, co pan powiedział, jest do rozstrzygnięcia o godz. 15.30 na posiedzeniu Komisji. W tej chwili mamy jeden punkt porządku obrad: wysłuchanie publiczne na temat zmiany ustawy o radiofonii i telewizji oraz ustawy o opłatach abonamentowych – druk nr 3139. Choćbyśmy bardzo chciała, to nie mogę zrealizować pańskiego wniosku. Dlatego po tym wysłuchaniu mamy zwołane posiedzenie. Byłoby dobrze, gdybyśmy się trzymali regulaminu. Bardzo proszę – pan poseł Ołdakowski.

Poseł Jan Ołdakowski (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Ja niestety mam gorzkie pytanie do pani przewodniczącej. Czy pani pamięta, by kiedykolwiek w historii Sejmu po 1989 roku odbyło się rozpatrywanie projektu ustawy 1,5 godziny po zakończeniu wysłuchania publicznego i bez pisemnego stenogramu lub protokołu z wysłuchania publicznego? Czy, pani zdaniem, bez takiego protokołu można prowadzić dalsze rozpatrywanie projektu ustawy? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że pytanie było retoryczne. Przejdziemy do rozpatrywania i wtedy przekonamy się, czy jest to możliwe, czy to jest niemożliwe. Bardzo proszę – pytanie ma pani poseł Kruk.

Poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. W zasadzie pozostaje mi podpisać się pod tym, co powiedzieli moi przedmówcy, bo w pewnym zakresie wyczerpali kwestie, które chciałam podnieść.

Wracając do pytania posła Celińskiego – nie chciałam wtedy zakłócać toku wysłuchania publicznego – chciałabym zwrócić uwagę, że projekt twórców można było rozpropagować dawno i to była tylko wola poszczególnych klubów. Państwo twórcy zainteresowani tym projektem pewnie wiedzą, że wszystkie kluby parlamentarne (niestety, prawdopodobnie zostali pominięci posłowie niezależni czy z kół) dostały ten projekt już 2 miesiące temu, więc to, że pani przewodnicząca się z nim nie zapoznała, jest tylko wolą pani przewodniczącej. Mało tego, to był wynik rozmów z klubami i m.in. debaty na temat tego projektu w Fundacji Batorego, gdzie rzeczywiście wszyscy przedstawiciele klubów przedstawili swoje uwagi. Mieliśmy uwagi, ale uznaliśmy, że projekt jest gotów do procedowania i te uwagi możemy wprowadzić już w procesie legislacyjnym. W wyniku tego 4 kluby parlamentarne zobowiązały się do złożenia pięciu podpisów pod tym projektem i przedłożenia go w łasce marszałkowskiej. Nie wiem, dlaczego tak się nie stało. Klub parlamentarny PiS był otwarty i gotowy do zrealizowania tego założenia, dlatego, jak państwo słyszeli, w piątek złożyliśmy ten projekt.

Pani przewodnicząca, bądźmy uczciwi i rzetelni w tej naszej dyskusji, bo inaczej nasza praca do niczego nie doprowadzi. Przyznaję pani rację, że miejsce wniosku, który złożył pan poseł Wenderlich, rzeczywiście będzie na posiedzeniu Komisji, ale skoro już padł, to przyłączam się do niego. Dobrym zwyczajem parlamentarnym była łączna praca w Komisji nad projektami dotyczącymi jednej ustawy. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Chciałabym zakończyć tę dyskusję między członkami prezydium Komisji, dobrze?

Znamy państwa opinie, mamy dostać poprawki...

Maciej Strzembosz:

Bardzo przepraszam, ale jedna wypowiedź pani poseł jednak wymaga zadania pytania i tu nie chodzi o sprawy proceduralne Komisji.

Podsumowując wystąpienia obywateli, pani poseł była łaskawa powiedzieć – myślę, że to będzie uwzględnione w stenogramie, bo przecież jest to nagrywane – że Komisja zajmie się niektórymi postulatami. Pytanie jest takie: w jaki sposób i kto do godz. 15.30 bez stenogramu wyselekcjonuje, które nasze postulaty są słuszne, które są niesłuszne, które są, jak pani powiedziała, w zasadzie interesujące? Jakie są kryteria tego, że coś jest w zasadzie interesujące? Jaka jest procedura? Jako obywatele chcielibyśmy wiedzieć, jak pracuje komisja, która jest reprezentantem świata kultury? W końcu jesteście państwo także reprezentantami świata kultury, a nie tylko swoich partii politycznych. Jakie to są procedury, bez zapoznania się ze szczegółowymi zapisami, które pozwolą wyselekcjonować te niektóre propozycje? Te zapisy omawialiśmy ogólnie, a szczegółowe dopiero złożyliśmy. One nawet nie są powielone dla wszystkich posłów. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę pozostawić Komisji możliwość normalnej pracy tak, jak pracuje od kilku lat. Nie widzę niebezpieczeństwa...

Maciej Strzembosz:

W takim razie składam formalny wniosek o zaproszenie organizacji twórczych na dzisiejsze posiedzenie Komisji.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Najmocniej pana przepraszam, organizacje twórcze były zaproszone. To nie jest kwestia selekcji, tylko kwestia bezpośrednich uwag odnoszących się do tego projektu, którego dotyczy wysłuchanie i państwa bardzo wielu uwag i szerszych materiałów. Ja zakładam, że będzie praca nad projektem twórców. Ja to zakładam. Jeśli pan także, to jestem tutaj zgodni.

Maciej Strzembosz:

Nie, pani przewodnicząca. My złożyliśmy wnioski do tej ustawy. Rozumiem, że pani przewodnicząca może nas nie dopuścić do głosu, ale czy to znaczy, że pani utajnia to posiedzenia, że nie będzie nam wolno w nim uczestniczyć? To jest pytanie o jawność życia

parlamentarnego, o jedną z podstawowych zasad, które, jak pamiętam, były w deklaracji PO, która wtedy jeszcze nie była partią. Chodziło o jawność i dopuszczenie obywateli. Jak pani przewodnicząca być może sobie przypomina, w początkach istnienia PO powołany został Społeczny Zespół Doradczy, którego miałem zaszczyt być członkiem razem ze śp. Aramem Rybickim i jeszcze kilkoma osobami obecnie dość znanymi, jak Jacek Weksler. W pewnym momencie Zespół został „rozpędzony”, bo śmieliśmy mieć inne zdanie. Teraz jest taka sytuacja, w której już nie tylko nie ma Społecznego Zespołu Doradczego, ale także dowiadujemy się, że jest posiedzenie Komisji, na które nie jesteśmy zaproszeni. To nie chodzi o prawo głosu, bo co mieliśmy do powiedzenia, powiedzieliśmy dzisiaj i na poprzednim posiedzeniu.

Jako obywatele mamy prawo uczestniczyć w posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu, chyba że są jakieś tajne sprawy. Nie wiem, czy Komisja Kultury i Środków Przekazu będzie rozpatrywała sprawę komisji służb specjalnych czy coś takiego? Mamy prawo wiedzieć, jak to działa.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, wydaje mi się, że jesteśmy w gmachu Sejmu i zgodnie ze zgłoszeniami państwo zostaliście zaproszeni. Wspólnie poświęcamy już trochę czasu na dyskusję, więc przepraszam bardzo, ale ja nie rozumiem. Wydawało mi się, że prowadzimy rzeczową i merytoryczną debatę, a okazuje się, że w ogóle nas tu nie było. Nie bardzo rozumiem...

Maciej Strzembosz:

Mam proste pytanie i proszę o odpowiedź: tak lub nie. Czy będę mógł wejść na posiedzenie Komisji o godz. 15.30?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę bardzo, może pan wchodzić, chyba pana straż wpuści, bo ja nie wiem.

Maciej Strzembosz:

Dziękuję. Przepraszam, ale sprawą sekretariatu Komisji jest to, by straż mnie wpuściła. Taki wykręt, że straż mnie nie wpuści, to brawo, dziękujemy. My to znamy z poprzednich okresów.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jednak szkoda, że nie zakończyłam tutaj tego wątku formalnego posiedzenia Komisji, bo prawdopodobnie byłoby znacznie lepiej.

Jeśli państwo dostarczyli te poprawki, to sekretariat doręczy je członkom Komisji przed posiedzeniem Komisji. O godz. 15.30 przystąpimy do rozpatrywania tego projektu z wszelkimi formalnymi wnioskami, jakie zwykle zgodnie z procedurą mogą temu towarzyszyć. Dziękuję bardzo. Dziękuję naszym gościom.

Poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Pani przewodnicząca, w sprawie formalnej. Czy to oznacza, że chętni przedstawiciele twórców mogą się zgłosić do sekretariatu i uczestniczyć w posiedzeniu Komisji?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jeśli się pomieszczą, to na pewno tak.

Poseł Elżbieta Kruk (PiS):

Dziękuję bardzo.